

# ZNAD WILII



## DWUTYGODNIK

Rok VI, nr 1 (106)

Wilno, 2 - 15 stycznia 1994

cena 30 ct.

(3000 zł., indeks 383678)

### W NUMERZE:

- Prymas Polski na Boże Narodzenie i Nowy Rok 1994 - s.3
- Wacław Dziewulski: Obrazy z życia USB - s.4-5
- Co słysać w Akademii Policji? - s.6
- Rozmowa z Feliksem Gassewiczem, poetą z Kolonii - s. 7
- Wspominając Zofię Bohdanowiczową - s.8
- Czy rok 1994 będzie pod psem? - s. 8

### INFORMACJE

• Z całej Litwy 27 grudnia do Wileńskiego Pałacu Widowiskowo-Sportowego zjechali się wychowankowie na charytatywną choinkę. Przygotowano dla tysiąca dzieci talerzyki pełne słodyczy i wesołą zabawę. • 28 grudnia w Wileńskim Centrum Chirurgii Serca 29-letniemu pacjentowi pomyślnie przeszczepiono serce. Jest to szósta tego typu operacja na Litwie. • 28 grudnia Jego Eminencji kardynałowi Vincentasowi Sladkevičiusowi wręczono zaświadczenie honorowego obywatela Kowna oraz upamiętniający to medal. • W ostatnim miesiącu ub.r. na rynku pracy Litwy zanotowano 30460 bezrobotnych. W miastach stanowili oni 43,2 proc. ogółu tej liczby ludzi bez pracy. • 29 grudnia Republikańskie Centrum Higieny zabroniło sprzedaży jednej partii zabawek z drewna przedsiębiorstwa „Akmema” w Kretyndze ze względu na szkodliwe farby. • Funkcjonariusze służby Bezpieczeństwa Narodowego i Prokuratury Generalnej w nocy z 29 na 30 grudnia zatrzymali w Wilnie grupę osób, podejrzewanych o fałszowanie litów, dolarów USA i litewskich znaczków pocztowych. • 30 grudnia w związku z ociepleniem i opadami w dolnym biegu Niemna wody wystąpiły z brzegów zalewając pola, a także kilkadziesiąt metrów szosy w okolicach Rusne. • W Kaliningradzie otwarto konsulats Republik Litewskiej. • Od 31 grudnia 1993 r. działa porozumienie rządów RL i RP w sprawie rozszerzenia ruchu przez przejście graniczne Kałwaria-Budzisko. Odtąd przez to przejście prócz ciężarówek z ładunkiem, będą mogli przejeżdżać obywatele wszystkich państw, posiadający paszporty dyplomatyczne. • Zgodnie z decyzją premiera RP Waldemara Pawlaka do 31 marca przedłużono wspólną kontrolę litewsko-polskiego przejścia granicznego w Ogródnikach. • W związku ze złą pracą litewskich służb granicznych, przestojami, międzynarodowe pociągi omijają Litwę. Od 1 stycznia okrężnymi trasami zamierza się skierować pociągi Sankt Petersburg - Berlin oraz Sankt Petersburg - Warszawa. • Na Litwie za „Człowieka Roku” wybrano prezydenta RL Algirdasa Brazauskasa, jak się uplasowali inni, a także o największych wydarzeniach 1993 roku piszemy na s. 2. • Prezydent Brazauskas swoim rozporządzeniem przeznaczył na cele dobroczynne 100 tys. litów zaszczydzonej z wydatków gospodarstwa Urzędu Prezydenta. • W więzieniu wileńskim na Łukiszczach przed Bożym Narodzeniem poświęcono kaplicę. • Na Litwie ukazało się nowe pismo o charakterze finansowym - gazeta Państwowego Zakładu Ubezpieczeń „Valstybinis draudimas” („Ubezpieczenie państwowe”). • Od drugiego kwartału br. klienci nabywający towary przemysłu budowlanego, będą mogli zażądać od sprzedawcy tych towarów dokumentów jakości. • Państwowa Służba Turystyczna wręczyła pierwsze licencje 38 przedsiębiorstwom Wilna, Kowna, Okmian i Szawli. Tylko 2 spośród nich są państwowe - reszta prywatne. • Według niepełnych obliczeń, na Litwie zgromadziło się blisko 250 tys. ton niebezpiecznych odpadów przemysłowych. • Od 1 stycznia droższe wjazd na Starówkę Wileńską - cena jednodniowego biletu wyniesie 1 Lt., biletu miesięcznego - 15 Lt. Za wjazd nie płacą mieszkańcy Starówki i osoby posiadające tu garaże. • Z powodu źle utrzymanych na Litwie ulic codziennie notuje się do 150 nieszczęśliwych wypadków. Przewidziano kary w wysokości 1 tys. litów dla dozorców niewywiązujących się ze swych obowiązków. • W Litewskim Centrum Kultury Ludowej poinformowano, że w czasie światowego Święta Litwinów, w Dniu Tańca 9 lipca do wystąpienia na wileńskim stadionie „Žalgiris” szykuje się 10 tys. tancerzy, w tym 300 Litwinów z zagranicy. • Druskienniki rok 1994 witają jako jubileusz swego 200-lecia. Historycy litewscy ustalili, że urodzisko założone zostało na mocy dekretu króla Stanisława Augusta w 1794 roku. • Na ośmiotygodniowym kursie dokształcającym w Suwałkach przebywa 25-osobowa grupa nauczycieli z polskich szkół na Litwie. Program obejmuje zasadniczo historię Polski i stosunki polsko-litewskie. • 31 grudnia po raz pierwszy na Litwie odbyła się impreza „Pomyślnych nowych rekordów”. Kucharze kowieńskiej restauracji „Trys mergelės” („Trzy dziewczeczki”) zaprezentowali cepelin (rodzaj pyz) o wadze 15,5 kg, 11-kilogramową nacziewaną kurę i faszzerowanego szczupaka o wadze 20 kg.



Tej zimy Wilię nie skuty jeszcze lody...

Fot. Romuald Mieczkowski

## USTAWMY POPRZECZKĘ WYŻEJ!

Z okazji ukazania się setnego numeru „Znad Wilii”, snując plany na przyszłość, myśleliśmy o przekształceniu pisma w tygodnik, o powiększeniu jego objętości. Trudno powiedzieć, czy takie rozważania są na czasie, kiedy wokół szaleje kryzys. Ale i nie można pozostać na miejscu. Tym bardziej, że „dojrzała” już reorganizacja pisma, zaś jego status zostanie sprecyzowany w najbliższym czasie.

W związku z tym pragnę podzielić się kilkoma spostrzeżeniami, jak też planami na przyszłość.

Razem ze społeczeństwem Litwy dwutygodnik przeszedł i swą ewolucję. Nie musiał zmieniać kursu, ani dryfować. Jednakże był to początek drogi, tak jak i na większość społeczeństwa, czekały na nas kolejne próby. Tym nie mniej dziś, chcemy uczynić krok do przodu. Pismo wcale nie zamierza zmieniać swego oblicza na 180 stopni, zresztą nie ma takiej potrzeby. Po prostu problematykę dyktuje czas.

Nadal w centrum uwagi pozostaną pragnienia dotyczące poprawy stosunków narodowościowych. Nadal cierpliwie będziemy szukać godnego miejsca dla rodaka nad Wilią w litewskich realiach, zaś kluczem do tego będzie poszanowanie racji innej strony. Jesteśmy za „filozofią tak”, która stosując dialog szuka wsparcia w zrozumieniu, odwołuje się do najlepszych przykładów w naszej przeszłości. Nie oznacza to, że będziemy unikać ostrożeń tematów. Ich przedstawienie, to kwestia kultury i odpowiedniej argumentacji. Tolerancja i pluralizm, wartości chrześcijańskie i zasady uniwersalizmu gwarantują właściwy ton rozmowy.

Taki nasz drogowskaz. Zachowując to, co było w piśmie dobre i zjednało nam przyjaciół, ustawiamy poprzeczkę wyżej. Kroniki wydarzeń, mających miejsce kiedyś i dzisiaj w krainie nad Wilią za mało. Chcemy spojrzeć szerzej na świat. I przede wszystkim na region Europy Środkowo-Wschodniej. Na problemy, jakie nurtują ludzi w wyzwolonych krajach i w tym kontekście na miejsce Litwy. Ważne jest przyczynienie się do integracji tych krajów, udział we wspólnych i pozytywnych działaniach, które by pomogły wytworzyć jak najlepsze stosunki międzysąsiedzkie, dobre warunki do współpracy. Chodzi nadal o utworzenie wspólnoty ludzi światłych i otwartych, bez uprzedzeń zaszczości i kompleksów nowo nabywanych.

Nielatwa to sprawa. Ten, kto odwiedził republikę b.ZSRR, wie, że mają one problemów znacznie więcej, niż o tym podają mass media. Sytuacja się skomplikowała w obliczu wydarzeń w Rosji, gdzie powstały niepokojące symptomy wielkomocarstwowych żądań sił skrajnych. Nie można zlekceważyć Władimira Żyrinowskiego, traktując go jedynie jako „przypadek dla psychiatrii”. Za Liberalno-Demokratyczną Partią Rosji stoją miliony wyborców, którzy jak dotychczas nie wypowiedzieli stanowczego „nie”. A i kierownictwo partii nie zgłosiło wotum nieufności dla swego przywódcy. Niepokój wzbudza ustępstwa Kremla, oddźwięki w środowiskach antydemokratycznych, co wpływa na wzmoczenie imperialnych zapędów. Nie trzeba tłumaczyć, że ignoracja może mieć bardzo poważne skutki - w taki sposób do władzy doszło niemało dyktatorów, co było przyczyną wielu wojen, z ostatnią światową włącznie.

Napięcie się wzmacnia również w związku z zabieganiem wyzwolonych państw o przyjęcie do NATO, innych organizacji międzynarodowych. Odmowa przyjęcia ich do NATO mogłaby oznaczać, że Zachód nie ma nic przeciwko temu, żeby Rosja kształtowała własną sferę wpływów w tej części kontynentu. Miałoby to również negatywne konsekwencje dla Polski i znacznie mniejszej Litwy. Nie patrząc na to, jak ostatecznie rozwiąże się tę

kwestię, jest sprawą oczywistą, że potrzebna jest znacznie większa współpraca między suwerennymi państwami regionu.

Nie mogłem nie wspomnieć o tych ważnych zagadnieniach, ponieważ Europa Środkowo-Wschodnia w tak przełomowym okresie potrzebuje wnikliwej uwagi i wzajemnego współdziałania sił postępowych, demokratycznych, ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży. Jako zastępu z mniejszymi uprzedzeniami, bagażem totalitarnych przyzwyczajeni. Dotychczasowe spotkania z udziałem młodzieży polskiej, litewskiej, rosyjskiej, ukraińskiej czy białoruskiej, niezależnie od szczebla, i ja wspominam jako bardzo skuteczną formę dialogu. Zazwyczaj dochodziło w nich do szczerzej, bezpośredniej wymiany poglądów. Taka atmosfera panowała na spotkaniach młodzieży z Polski i Litwy wiosną ub. roku, które w podwarszawskich miejscowościach Łaski i Wesoła, a potem w Wilnie wespół z Funduszem Otwartej Litwy zorganizował Ogólnopolski Klub Miłośników Litwy. Tak jest w trakcie stałych już spotkań w ramach inicjatyw Fundacji „Pogranicze” w Sejnach, w których uczestniczą również młodzi ludzie z Węgier, Czech, Słowacji, innych krajów. Akcje te mają jedną ważną cechę: w czasie gorączkowego rozpolitykowania stawiają na sprawy „ponadczasowe”. Te zagadnienia odzwierciedla również sejmieńska „Krasnogruda”. Pismo, które chce dopomóc „środkowo-europejszkom” rozpoznać siebie w sąsiedztwie, razem głosić chwałę dla swych „małych ojczyzn”.

Z radością w środowisku „Znad Wilii” śledzimy za tą działalnością, ponieważ od początku swego istnienia kierujemy się tym samym. Również szacunkiem do twórczości i sztuki, na co w dobie wolnorynkowych przecięć zwraca się za mało uwagi. W wyniku upadają instytucje kulturalne, zaś mass media często stają się jedynie towaram. Chcielibyśmy, żeby na łamach „Znad Wilii” toczyła się rozmowa nie tyle o rzeczach koniunkturalnych, co wartościach innego rzędu. Żeby głos zabierali młodzi, twórczo usposobieni ludzie. Listy od Czytelników wskazują, jak dużo jest zwolenników takiego myślenia.

Niestety, wilnianie z trudem przełamują bariery pasywności. A przecież znajdujemy się w szczególnym miejscu, tam gdzie sztuka zachowała swe facyjskie podłoże, a jednocześnie czuć echa Bizancjum. A wszystko to spoczywa na unikalnym fundamencie Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie niczym w tyglu spłatały swe losy ludzie i narody.

W wielokulturowości, w odróżnieniu od nacjonalistów, widzimy wielką szansę dla współczesnego Wilna. Stolica Litwy - to wymarzony punkt na mapie Europy Środkowo-Wschodniej do prowadzenia dialogów, ulokowania tu siedzib filii prestiżowych organizacji międzynarodowych. „Znad Wilii” z przyjemnością udostępni swoich łamów dla naświetlenia inicjatyw, skierowanych ku temu. Swymi publikacjami będziemy starać się łączyć ludzi, tworzyć kronikę ich współpracy i twórczej obecności.

Na str. 2 i 3 drukujemy część świątecznej pocztę od naszych Przyjaciół. Wszystkim im dziękujemy za życzenia i słowa otuchy. Jestem wdzięczny za nadsyłane artykuły. Nie ma numeru „Znad Wilii”, żebyśmy ich nie drukowali. Co więcej, niektóre tematy znajdując ciąg dalszy czasem w bardzo nieoczekiwanych okolicznościach i dalekich zakątkach świata. Napawa satysfakcją, że pismo pomogło w odnalezieniu zaginionych, było inicjatorem różnych akcji. Wchodząc w kolejny etap wydawniczy, zachowuję nadzieję, że łączność z Państwem będzie jeszcze ściślejsza i przyniesie nowe owoce. Wszystkim Czytelnikom z okazji Nowego Roku życzę wszelkiej pomyślności i zapraszam do współpracy.

Romuald Mieczkowski





## ZYCZENIA OD PRZYJACIÓŁ

*„To właśnie tego wieczoru  
Od bardzo wielu już wieków  
Pod dachem tkliwej kołowy  
Bóg się rodzi w człowieku,*

*Na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia  
oraz na Nowy 1994 Rok obfitych Łask Bożych  
życzą z całego serca członkowie Sekcji Łączności  
z Polakami za Granicą Klubu Inteligencji  
Katolickiej w Gdańsku.*

Gdańsk, Polska

### „Bóg się rodzi, moc truchleje”

*W tajemnicy Słowa Wcielonego profesory,  
studenci, rodzice, kapłani, ofiarodawcy i przyjaciele  
Uniwersytetu Polskiego w Wilnie, w trzecim roku  
działalności, odnajdujemy nieskończoną moc  
prawdy, dobra, miłości i sprawiedliwości społecznej  
do autentycznej pracy dydaktyczno-wychowawczej  
i naukowej w służbie człowiekowi.*

*Wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz  
Szczęśliwego Nowego Roku 1994: zdrowia, pogody  
ducha, niegasnącej nadziei i wielu serdecznych  
przyjaciół, z wdzięcznym Bóg zapłać! za  
dobra duchowe i materialne,  
z wyrazami szacunku*

Rektor UPW  
prof. dr hab. Romuald Brazis  
Duszpasterz akademicki  
ks. Dariusz Stańczyk  
Za samorząd studencki  
W. Bogdanowicz

X X X

*Najserdeczniejsze życzenia Wesołych i Spokojnych  
Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności  
w Nowym 1994 Roku życzy  
Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w  
Wilnie*

Dobiesław Rzemieniewski

X X X

*Jaki będzie Nowy Rok? Stary był trudny, nie  
zawsze życzliwy i nie zawsze dobry. Pamiętajam,  
jak moi Rodzice mówili, że „po trudnym, ciężkim,  
często złym, a nawet chłodnym i głodnym dla wielu  
ludzi roku, nastąpi nowy - szczęśliwy, dobry,  
dla wszystkich ludzi ciepły, życzliwy i dostatni”.*

*Mam nadzieję, że taki właśnie będzie 1994  
Rok. Dla Was - i dla nas.*

Zdzisław Kitliński  
Warszawa, Polska

X X X

*Lepszych czasów Państwu i gazecie - z  
podziękowaniem za dotychczasowy trud - od  
wszystkich Znajomych i Sympatyków „Znad Wilii” w  
Szwecji - życzą*

Danuta i Tadeusz Urbańscy  
Sztokholm, Szwecja

X X X

*Zmieniliśmy nazwę organizacji, ale miejscem  
naszych spotkań nadal pozostaje Ambasada RP.  
Od listopada ub. roku działa szkoła polska  
nauczająca języka w dwóch grupach: dla  
dzieci i dla dorosłych. W kościele Terra Santa w  
Bejrucie w każdą niedzielę o godz. 9.30 odbywa-  
ją się Msze św. po polsku. Organizujemy również  
imprezy okolicznościowe z okazji świąt. W maju  
prawdopodobnie odwiedzi Liban papież, bę-  
dziemy więc mieli okazję szerzej zaprezentować  
się na forum krajowym.*

*Przesyłamy serdeczne pozdrowienia oraz  
życzenia noworoczne dla Pana Redaktora, jak  
też wszystkich Polaków na Litwie w imieniu  
Wspólnoty Polskiej w Libanie.*

Przemysław HERNACKA-AZZI  
Bejrut, Liban

X X X

*Wesołych, zdrowych Świąt Bożego Narodzenia  
oraz wszystkiego najlepszego w Nowym Roku  
życzy*

Stefan Żurawski,  
Kopenhaga, Dania

X X X

*Najlepsze życzenia pomyślnego Nowego  
1994 Roku. Często myślimy o Państwie i Ich  
jakże potrzebnej orce na ugorze wileńskim.  
Wierzmy, że mimo trudności będzie - może nie  
rychło jeszcze - ale dobry plon.*

Juliusz Bardach,  
Warszawa, Polska

X X X

*W podziękowaniu za dotychczasową wspó-  
łpracę, życzenia wesołych Świąt Bożego Narodzenia  
oraz wszystkiego najlepszego w Nowym Roku  
przesyła*

Andrzej Karminiński,  
Redaktor Naczelny „Słowa Polskiego”  
Wrocław, Polska

## SPOTKANIE AMBASADORA RP Z PRZEDSTAWICIELAMI „CZWARTEJ WŁADZY”

jak określił obrazowo dziennikarzy w hierarchii kształtowania realiów Jan Widacki, odbyło się 30 grudnia w Biurze Radcy Handlowego RP. Przybyli nie tylko znani dziennikarze, ale i właściciele mass mediów, ludzie będący przy nich. W trakcie tego raczej zaplanowanego jako przednoworoczne kurtuazyjne spotkanie ambasador przedstawił punkt widzenia na najważniejsze sprawy, jakie wpływają na kondycję stosunków polsko-litewskich. Odpowiedział na pytania związane z oczekiwaniami wobec obustronnego traktatu między naszymi krajami, nawiązał do podstawowych bolączek, jakie nie pozwalają wyjść poza sferę mitów i stereotypów.

Dotyczą one, jak wiadomo, głównie Wileńszczyzny i czasów międzywojennych, działalności Armii Krajowej. Z całą stanowczością ambasador podkreślił, że podstawowym wymogiem polskiej racji stanu jest uznanie istniejących granic Polski. W tym kontekście nawet najbardziej konserwatywne kręgi nie wysuwały żadnych roszczeń. Prof. Jan Widacki zaapelował do „powątpiewających” dziennikarzy i szczególnie działaczy litewskich, którzy najczęściej zabierają głos w tej materii, żeby przytoczyli

jakieś konkretne przykłady takich wypowiedzi. Zaapelował też, aby prasa nie przedstawiała nie sprawdzonych i mglistych argumentów, gdyż wnoszą one wiele zamieszania i szkodzą budowaniu porozumienia, wprowadzają w błąd opinię publiczną. Nawet na ogół w ciepłych artykułach, jakie zaczęły się ostatnio pojawiać, znajdujemy wiele niedomówień, znowuż z klasycznym już stereotypem o rzekomych „prezyskach terytorialnych” Polaków wobec Wilna i Wileńszczyzny. Podobne nieporozumienia zdarzają się z oceną działalności AK na Ziemi Wileńskiej. Nawet rejestracja Klubu Żołnierzy Armii Krajowej wywołała akcję powątpienia. Czy taki klub, jak i dowolny inny może działać, decyduje nie stosunek emocjonalno-społeczny, lecz aspekt prawny, ponieważ w krajach demokratycznych nie narzuca się z góry, co ma być zarejestrowane, a co nie, tylko decyduje o tym statut. O ile nie narusza on obowiązującego porządku prawnego, nic nie stoi na przeszkodzie w zarejestrowaniu różnych stowarzyszeń i klubów - stwierdził ambasador Widacki. Replikę jednego z dziennikarzy, że należy wziąć pod uwagę opinię społeczeństwa litewskiego, można uznać właśnie za emocjonalne podejście do

sprawy, gdyż zabrakło konkretów, mówiąc w imieniu ogółu.

Szkoda, że rozmowa zajął się wokół dwóch - trzech spraw. Cały czas spotkania przeznaczono znowuż nawiązaniu do przeszłości, nie zaś omawianiu problemów dnia dzisiejszego, współpracy gospodarczej, handlowej, naukowej, kulturalnej. Tematy te częściowo i z powodzeniem ożyły „w kularach”, przy lampce wina. Zgromadzeni tłumnie ludzie pióra, mikrofonu i kamery z zadowoleniem przyjęły propozycję ambasadora jako organizatora i sprzymierzeńca stałych spotkań dla dziennikarzy polskich i litewskich, w trakcie których dyskutowano by o sprawach najistotniejszych, przełamano bariery nieufności. Takie spotkania Ambasada gotowa jest organizować dwa razy na rok.

Uczestnicy przednoworoczego spotkania z prof. Janem Widackim i innymi pracownikami Ambasady RP wymienili wzajemnie życzenia, wśród których przeważały te z chęcią zbliżenia i patrzenia w przyszłość. Miejmy nadzieję, że się spełnią one, przy tym każda ze stron będzie usatysfakcjonowana.

R.M.

## „Ludzie Roku” i najważniejsze wydarzenia na Litwie 1993

Firma „Bałtyckie sondaże”, zajmująca się badaniem opinii publicznej i rynku w oparciu na wypowiedzi 1003 mieszkańców republiki wybrała „Człowieka Roku”. Został nim prezydent Litwy Algirdas Brazauskas. A oto, jak wygląda lista wybrańców:

1. Algirdas Brazauskas - 31 proc.
2. Vytautas Landsbergis - 9 proc.
3. Egidijus Bičkauskas - 6 proc.
4. Gediminas Vagnorius - 3 proc.
5. Kazimieras Antanavičius - 3 proc.
6. Adolfas Šleževičius - 3 proc.
7. Stasys Lozoraitis - 2 proc.
8. A. Valinskas - 2 proc.
9. Romualdas Ozolas - 2 proc.
10. Šarunas Marčiulionis - 1 proc.
11. Arvydas Sabonis - 1 proc.

Ogółem swe głosy ankietowani oddali na 68 osób. W tym na 35 polityków, 13 działaczy

kultury i sztuki, 7 przedstawicieli mass mediów, 5 duchownych, 4 sportowców. 65 proc. uczestników sondażu podawało nazwiska polityków. Oni też zajęli 9 górnych na liście. 22 proc. ankietowanych nie potrafiło wskazać „Człowieka Roku”, zaś 4 proc. stwierdziło, że na Litwie takiego nie ma.

Drużga część sondażu określiła wśród ankietowanych najważniejsze wydarzenia na Litwie w minionym, 1993 roku. Są to:

1. Wprowadzenie lita - 26 proc.
2. Wycofanie wojska Rosji - 22 proc.
3. Wizyta papieża na Litwę - 17 proc.
4. Wybory prezydenta - 16 proc.
5. Zabójstwo dziennikarza Vytautasa Lingysa - 2 proc.

Jak widać, właściwie cztery wydarzenia pozostały w głębszej pamięci, reszta zdobyła znikomą ilość głosów. (wm)

## BEZ „ZNAD WILII” - ANI CHWILI! PRENUMERATA

Do 10 stycznia można zaprenumerować nasz dwutygodnik na 5 miesięcy. Potem - na następne miesiące. Cena miesięcznej prenumeraty wraz z dostarczeniem dla Czytelników na Litwie - 0,80 Lt. Formalności można załatwić w każdym urzędzie pocztowym.

Nasz indeks 67248.

„Znad Wilii” - to wiele ciekawych tematów, udanych akcji, ciekawych propozycji na przyszłość!

Prenumeratę w Polsce załatwia się poprzez wpłatę należności na konto dolarowe, ponieważ jako podmiot gospodarczy Republiki Litewskiej nie prowadzimy na terenie Polski działalności gospodarczej i różniczeń dokonujemy tylko w walucie zachodniej.

Bank PKO SA. VI Oddział w Warszawie;  
konto dolarowe:  
Nr 501161-42112989-2510-7870.  
Cena prenumeraty rocznej w Polsce wynosi 15 USD.

Prenumeratę na Zachodzie załatwia się poprzez czeki personalne oraz money order, które można przysłać również pod adresem:

c/o Neal Ascherson, account Nr 70127116,  
Barclay's Bank, 146 City Road,  
London E.C.1, Great Britain,

zawiadamiając jednocześnie o tym redakcję „Znad Wilii”, podobnie jak to prosimy czynić dla Czytelników w Polsce:

2001 Vilnius, Išganytojo 2/4, Lithuania  
Cena roczna prenumeraty wynosi 44 USD lub £ 28. Pismo można zaabonować na dowolny okres. Przypominamy, że Czytelnicy na Zachodzie prenumerując nasz dwutygodnik przyczyniają się do zmniejszenia kosztów dostarczenia go dla Rodaków na Wschodzie.

Na wymienione konta można też wpłacać gotówkę na Fundusz im. Prezydenta E. Raczynskiego z poinformowaniem redakcji.



## FIRMA TURYSTYCZNA

Szanowni Państwo!  
Jeżeli chcecie szybko i z komfortem odbyć podróż do Warszawy, skorzystajcie z usług Turystycznej Firmy "ERELIS"

REGULARNA LINIA AUTOKAROWA  
Autokary kursują:

Odjazd: WILNO	Przybycie: WARSZAWA
17.30 (Hotel "Lietuva" od str. rzeki) WARSZAWA	03.20 (Pałac Kultury "Sala Kongresowa") WILNO
13.00 (Pałac Kultury "Sala Kongresowa")	23.00 (Hotel "Lietuva" od str. rzeki)

Bilety do nabycia: Wilno, kino "Pergalė", ul. Pamenkalnio 7/8  
tel. 22 53 92 (od 11 - 15) lub w autokarze.

## Okrągły stół litewsko-polski

*W tym trudnym przejściu do przyszłości, której nikt dzisiaj nie może przewidzieć, ani też nakreślić jej kształtów, zasadniczą rolę musi odegrać zaangażowanie się intelektualistów, które winno zaznaczyć się z nową siłą właśnie teraz, gdy upadek ideologii skłaniać może do paraliżującej nieufności, do pograżenia się w sceptycyzmie i niebezpiecznym pragmatyzmie - te słowa z przemówienia Jana Pawła II do przedstawicieli świata nauki i kultury figurują jako motto do przedsięwzięcia, które organizuje Ogólnopolski Klub Miłośników Litwy.*

W zaproszeniu do udziału w „Okrągłym stole litewsko-polskim” czytamy, iż pierwszorzędnym zadaniem Klubu jest organizowanie dialogu intelektualnego, jako podstawy dialogu politycznego. Tematem konferencji jest: „Wczoraj, dziś i jutro stosunków polsko-litewskich”.

W tym spotkaniu, które odbędzie się 15 stycznia zobowiązało się uczestniczyć ponad 15 intelektualistów litewskich i tyłuż polskich. Swoją udział zapowiedzieli przedstawiciele czołowych czasopism w Polsce i na Litwie. Wymiana poglądów odbędzie się w sali koncertowej Muzeum Historycznego m. Warszawy. W programie spotkania po cztery zagajenia litewskie i polskie oraz dyskusja. Rozmowy uwieńczy koncert fortepianowy Aldony Dvarionaite. /wm/

## Spółka akcyjna "Znad Wilii" oferuje następujące usługi:

1. Wpisywanie tekstów na dyskietkę.
2. Łamanie i skanowanie.
3. Komputerowe łamanie oraz drukowanie blankietów firmowych.
4. Tłumaczenie z języka litewskiego na polski i rosyjski oraz z rosyjskiego na polski.

Wszystkie prace wykonujemy szybko i jakościowo.  
Adres: Wilno Išganytojo 2/4,  
tel. 22-42-45

## Pomóżmy dzieciom polskim Wilna!

Konto Fundacji:  
Lenkų mokyklos Vilniuje  
statybos rėmimo fundacija  
e/s 1700221 KB "Vilniaus Bankas"  
Kodas 260101777

Konto walutowe: Nr 57080148

Tymczasowa siedziba Fundacji:  
ul. Paupio 26, tel. 690184





## Prymas Polski na Boże Narodzenie i Nowy Rok 1994

### UCZMY SIĘ BYĆ RODZINĄ

#### Najmilsi Siostry i Bracia!

##### 1. Poznawajmy rzeczywistość rodzinną

*Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany* (Iz 9, 5) - wykrzykuje z radością prorok Izajasz. Radość tę porównuje do zadowolenia żołnierzy, którym po zwycięstwie przypadł znakomity łup.

Radość, do której zachęca Kościół, ma wymiar głębszy. Opiera się ona na wierze: oto nadchodzi *Prawdziwy Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju* (Iz 9, 5), czyli Mesjasz.

Co roku przybliżamy się do Złóbka, w którym zostało złożone Dziecię. W tym roku, który poświęcony jest małżeństwu i rodzinie, chcemy zwrócić szczególną uwagę na Troje Ludzi, którzy od momentu Stajenki zaczęli tworzyć rodzinę. Jezus, Maryja, Józef - oto święte imiona niezwyklej rodziny. Niezwykłość ta bierze się z faktu, że członkiem tej Rodziny jest Bóg w osobie Jezusa. Ta niezwykłość staje się zwykłością w Kościele, gdy Jezus przez sakrament staje się obecny w każdej katolickiej rodzinie.

Popatrzmy na te sprawy od strony Stajenki Betlejemskiej: ciemna noc, pozamykane drzwi zajazdów i domów. Maryja odczuwa zbliżający się czas rodzenia. Do dyspozycji jakiś węzełek z najpotrzebniejszymi rzeczami, poskładane pieluszki i... zdanie się na Boga.

Czy można wyobrazić sobie większą biedę, zwłaszcza gdy porówna się ją z sytuacją dzisiejszych rodzin? Spotykamy dziś rodziny bardzo zamożne, średnio zamożne i rodziny bardzo biedne.

Biedy dzisiejszych rodzin nie można jednak mierzyć miarą z czasów Stajenki Betlejemskiej i Heroda. Święta Rodzina, choć doznawała biedy w przykrych okolicznościach, niosła ze sobą bogactwo wzajemnej miłości i bogactwo wiary. Dopóki w sercach rozniecone są ognie takiej międzyosobowej więzi, rodzina nie jest skrajnie biedna.

Natomiast w naszych miastach i wsiach można znaleźć zakątki prawdziwej nędzy. Mąż pije, żony nie ma w domu, a gdy wróci, można słyszeć wulgarny dialog, wyzwiska, pretensje. Dzieci oswojone z tym stanem same szukają sobie jedzenia. Często głodne, chorowite, brudne. Gdy natrafiają na podobnych sobie, organizują się w grupy przestępcze, uczą się kraść i niszczyć, wzrastają nie tylko bez świadomości zasad etycznych, ale wbrew nim, uważając, że moralność, na której opiera się ład życia społecznego, jest ich przeciwnikiem.

I tu rozpoczyna się prawdziwa nędza rodzinna, która jest połączeniem biedy moralnej z biedą materialną.

Skoro rodzina jest zagrożona lub chora, to trzeba jej pomagać i ją leczyć. Kto i w jaki sposób może to zrobić? Wymienię cztery źródła pomocy dla rodziny:

1. Rodzina pomaga sama sobie.
2. Inne rodziny i społeczeństwo pomagają rodzinie.
3. Pomoc Kościoła dla rodziny.
4. Pomoc państwa na rzecz rodziny.

W dzisiejszym liście życzeń świątecznych ograniczę się do pierwszego zagadnienia i omówię sposoby, przez jakie rodzina sama może i powinna sobie pomagać.

##### 2. Pielęgnacja życia wiary w rodzinie

Pierwszym i najważniejszym środkiem, przez który rodzina może pomagać sobie, jest wiara leżąca u podstaw małżeństwa katolickiego. Znakiem tej wiary jest sakrament małżeństwa. On także sprawia, że związek dwojga osób staje się małżeństwem włączonym w żywy organizm Kościoła. Im większa jest wiara w rodzinie, tym silniejszy jest fundament do formowania rodziny.

Pierwszą formą pielęgnowania wiary w rodzinie jest modlitwa, najlepiej wspólna, ale także indywidualna. Modlitwa wspólna powinna być odmawiana głośno i obok zwykłego pacierza ubogacona czytaniem Pisma Świętego, pieśnią religijną lub odmówieniem różańca. Brak wspólnej modlitwy w rodzinie nie jest na ogół spowodowany niechęcią do modlitwy, lecz nieumiejętnością zorganizowania czasu. Czas dla wszystkich jest drogi, a więc nie ma go dla bliskich, a najbardziej oszczędza się go na Panu Bogu. Czas jednak wymierzony godzinami płynie równo dla wszystkich i trzeba umieć ująć go w karby, a przede wszystkim trzeba umieć wyłączyć telewizor w określonych porach. Wspólna modlitwa małżonków i dzieci powinna odbywać się przynajmniej raz w tygodniu, najlepiej w sobotę jako przygotowanie do niedzieli. Nadto niedziela zakłada dla wszystkich członków rodziny katolickiej uczestnictwo we Mszy świętej. Najlepiej jest, gdy w kościele wszyscy staną blisko siebie i razem wsłuchają się w słowo Boże, razem pozwolą objąć się tajemnicą Eucharystii i razem

przystąpią do Komunii świętej. Jeżeli ktoś z rodziny ma funkcję liturgiczną do spełnienia jako ministrant, lektor, członek chóru itp., to rodzina przez jego osobę tym bardziej czuje się włączona w żywą wspólnotę wiary.

Przy pielęgnowaniu wiary w życiu rodziny należy uwzględnić kalendarz liturgiczny, a więc okres Adwentu, Wielkiego Postu, Zmartwychwstania, oktawę Bożego Ciała, odpust parafialny i święta diecezjalne oraz pielgrzymki. Kalendarz rodzinny powinien przewidywać imieniny i urodziny członków rodziny, rocznice przyjęcia sakramentu małżeństwa, pierwszej Komunii świętej i bierzmowania dzieci oraz rocznice zgonów osób najbliższych. Rocznice i wydarzenia religijne w rodzinie winny być łączone z modlitwą i z obecnością w kościele, z zamówieniem intencji mszalnej.

Pielęgnacja wiary zaznacza się także krzyżem zawieszonym na ścianie mieszkania, obrazami świętymi, posiadaniem księgi Pisma świętego, poświęconej świecy, wody, a także różańca przez każdą osobę.

##### 3. Rodzina pomaga sobie przez kulturę

Formy pielęgnowania wiary, na które wskazałem, rozwijają kulturę w rodzinie. W dalszym ciągu chciałbym wskazać na te dziedziny kultury, które stanowią pomoc dla szczęścia rodzinnego. Dotknąłbym tutaj kultury słowa i kultury zdrowia.

**Kultura słowa** będzie polegać na postanowieniu wykluczenia słów wulgarnych, słów kłatwy i wyzwisk z języka rodzinnego. Kultura słowa w rodzinie - to także eliminacja milczenia. Wypowiedź jednego członka rodziny powinna być wysłuchana z uwagą przez innych. Mąż i żona muszą nauczyć się dzielenia swymi przeżyciami ze sobą i z dziećmi. Należy także stwarzać warunki, aby dzieci, gdy dzielą się swoimi wrażeniami, mogły być z uwagą wysłuchane.

W rozmowach rodzice winni przekazywać dzieciom tradycje rodzinne: z własnej młodości, ze wspomnień o krewnych i dziadkach, aby przybliżyć im doświadczeń i zmagani losowych przodków wyrobiło poczucie odpowiedzialności za samych siebie we wspólnocie rodzinnej.

Podstawowym warunkiem radości rodzinnych jest **zdrowie**. Umiejętność zapobiegania chorobom i wypadkom zależy od kultury fizycznej, która jest wychowaniem do zdrowia. Szanowanie swego zdrowia wpływa z piątego przykazania Bożego i ma aspekt wychowawczy. Polega przede wszystkim na korzystaniu z powietrza przez wspólne spacery, organizowane wycieczki, zabawy i gry sportowe. Organizm, zaprawiany do wysiłku od młodości zapewnia poprawną pracę serca i staje się odporny na choroby. Sam wysiłek fizyczny i odrywanie młodych ludzi od siedzenia przed telewizorem nie spełni zadania, jeżeli nie będzie mu towarzyszyło odpowiednie odżywianie, a przede wszystkim odrzucanie palenia papierosów, odrzucanie narkotyków i wstrzemięźliwość alkoholowa. Tylko za taką cenę będziemy mogli patrzeć na przyszłe pokolenie nie jako na cherlaków, ale jak na ludzi, którzy sprostają zadaniom, jakie dla całej ludzkości niesie XXI wiek.

To wszystko dziś zależy od rodziny, od postaw rodziców i dzieci.

##### Siostry i bracia!

Moje życzenia rozpocząłem od wskazania na Świętą Rodzinę w Stajence Betlejemskiej, podkreślając Jej zawierzenie Bogu w okolicznościach biedy. Biedę można opanować przez zorganizowanie wspólnoty wiary i miłości. W odniesieniu do naszych rodzin wskazałem na tradycyjne sposoby, dzięki którym rodzina może pomagać sobie sama i chronić się przed kryzysem. W następnych listach będę chciał omówić, jak inni mogą i powinni pomagać rodzinie. Rodzina bowiem w społeczeństwie przypomina zadania serca w organizmie. Serce jest jakby zamkniętym organem, ale przecież przyjmuje krew, i przyjętą rozprowadza, powodując życiodajne krążenie w całym organizmie. Tak również ze zdrowych rodzin rozchodzą się odpowiedzialni synowie i córki zasilając organizm narodu.

Gożąc życzeń wszystkim naszym rodzinom w Polsce, szczególnie tym, co włączyły się w Modlitwę Zawierzenia Maryi, aby przez pielęgnację wiary i kultury pośród ogniska domowego wzrastały w miłości Jezusa. Przyjmijcie ufnie błogosławieństwo Bożego Dzieciątka - i ja także z serca wszystkim błogosławię: w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

*Joseph Kard. Glemp*

† Józef kard. Glemp  
PRYMAS POLSKI

#### W poszukiwaniu pojednania - list z Polski

### SZWEDZI W WARSZAWIE

1 i 15 grudnia ub. r. Polskie Radio nadało na falach Warszawy IV dwie godzinne audycje o wspólnym tytule „Trudne pojednanie”. Następna zostanie nadana 8 stycznia 1994 r. (godz. 23.00), a dalsze, różnych autorów, będą wiązały się w co dwutygodniowy cykl. Idzie w nich o sprawy polsko-litewskie.

Wiadomo, że wszystkie zadawione dzieje są trudne, skoro sam czas ich nie zatarł. Nie ma dziś napięć w stosunkach między Polską a Szwecją, choć ich najazd sprzed przeszło 300 lat stał się przyczyną tak wielkiego osłabienia Polski, że jeszcze po stu latach nie zdołała wyrównać zniszczeń. Zostało zacofanie gospodarcze, a z nim, co gorsza, kulturalne w stosunku do reszty zachodniej Europy. Od tej pory zaczęliśmy staczać się ku rozbiorom. Literatura piękna szczególnie spopularyzowała ów okres dziejów i utrwaliła w naszej świadomości narodowej dzięki „Trylogii” Sienkiewicza. Jednak jeśli dziś zostały po „potopie” jakieś ślady w kontaktach ze Szwedami, to tylko w żartach: w propozycjach wspólnej korony lub w powitalnych okrzykach, jakimi pewna grupa młodych Polaków przywitała w Warszawie taką grupę Szwedów: „Panowie bracia, ratujmy się, Szwedzi w War-

szawie!” („Szwedzi w Warszawie” - to tytuł bardzo popularnej książki dla młodzieży o oblężeniu stolicy.) Myśl o przebaczeniu czy jednaniu nas nikomu nie przychodzi do głowy.

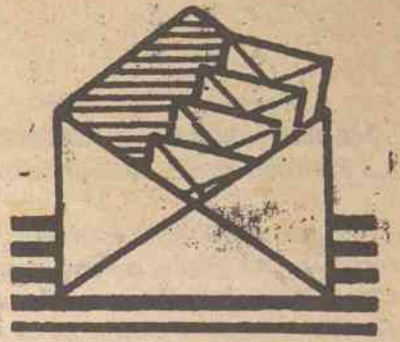
Zdawało się jeszcze przed czterema laty, iż po 50-letniej całkowitej separacji, między Litwą a Polską zagoiły się już rany, że nastąpi między nami era takich stosunków jak ze Szwecją. Przeszłość odeszła do literatury i podręczników, a ożywać będzie tylko na lekcjach historii i języka ojczystego. W życiu zostanie jedynie to, co bliższe i aktualne: podobne przeżycia związane z walką o niepodległość, sytuacja geopolityczna i jej zagrożenia, warunki gospodarcze, zbliżone problemy z przechodzeniem z epoki w epokę. Okoliczności te rozwijają współpracę, kontakty kulturalne, turystyczne, a na hasło „Litwa” każdy Polak uśmiechnie się, rzewnie myśląc o Mickiewcu i Ostrej Bramie, albo o Oleńce z Taurógów. Tymczasem okazało się, że potrzebne jest pojednanie i że w dodatku jest ono trudne.

*Jutrzejša Litwa i Polska będą się harmonijnie rozwijać, jeżeli wy, (...) w waszym życiu osobistym i wspólnotowym, będziecie czerpali światło z mądrości Ewangelii.* (Jan Paweł II)

Jeżeli!... Jeżeli np. będzie więcej dobrej woli, podobnej do woli organizatorów imprezy Wielkie Księstwo, autorów audycji „Trudne pojednanie”. Mam wprawdzie nieco zastrzeżeń co do niektórych szczegółów tych audycji, lecz tu nie będę wchodził w rolę recenzentki. Autorzy niewątpliwie kierowali się dążeniem do prawdy. Program wypełniły krótkie reportaże z życia Litwy (wizyta papieska, rozmowa z ks. Alulisem), po nim następowały rozmowy z telefonicznym udziałem na żywo radiosłuchaczy. Na czyjeś słowa padła odpowiedź (cytuje z pamięci): *My widzimy w ten sposób, ale trzeba przecież zrozumieć Litwinów, że dla nich jest inaczej.* Święte słowa. Przy próbach rozumienia też można popełniać błędy, a jednak nie wolno zejść z tej drogi, chociaż stapa się po gorącym gruncie. Gorącym, bo mimo półwiecznego stygnięcia, rozgrzał się znowu i to zaledwie w ciągu trzech, czterech lat. Dlaczego? Strach, ile odpowiedzialności ciąży na tych, co swoich słów używają bez zastanowienia, bez rzetelnego wyważenia prawdy i przewidywania skutków.

Rozum i sumienie decydują o tym, kiedy mowa jest słowem, a milczenie złotem.

Elżbieta Iwańska



### ZYCZENIA OD PRZYJACIOŁ

XXX

Z okazji setnego numeru „Znad Wilii” składamy tradycyjną wiązaną kwiatów, pozostając w nadziei, że Pan Bóg da dostatecznie dużo sił, żeby przetrwać i dalej, nie bacząc na nic, prowadzić tę szlachetną pracę, służącą dla polskości i wszystkich narodów, które w zgodzie będą budować nowe społeczeństwo. Wszystkiego najlepszego w Nowym, 1994 Roku.

Janina i Kazimierz Olechnowiczowie  
Gryfów, Polska

XXX

W Nowym Roku Szanownym Pracowniku Redakcji „Znad Wilii” składamy życzenia zdrowia oraz wszelkiej pomyślności.

W. Jemieljanow -  
w imieniu Społecznego Komitetu  
Pamięci F. Żwirki, Świąciany

XXX

Dziękuję za tak regularną i troskliwą wysyłkę pisma. Bardzo je lubię, doceniam ogromne zaangażowanie i wysiłek tych kilku osób w Redakcji. Podobna mi się głosząca linia współpracy między Polakami i Litwinami. Dlatego dalej prenumeruję „Znad Wilii”, choć przelewanie gotówki z Gdańska do banku w Warszawie jest skomplikowaną operacją, która dodatkowo kosztuje prawie 25 proc. ceny prenumeraty.

Łączę wyrazy szacunku dla całego Zespołu Redakcyjnego. Życzę dalszego rozkwitu pisma w roku 1994.

Antoni Osiański  
Gdańsk, Polska

XXX

Niech przychodzący Bóg w postaci Dzieciątka napełni serca Wasze radością nawiedzenia i niech Wam błogosławi.

Ks. Jan Śliwański,  
proboszcz parafii św. Józefa  
w Hamburgu, RFN

XXX

Wciąż z wielkim zainteresowaniem czytam „Znad Wilii”, życzę dalszych sukcesów i gratuluję pięknej pracy szerzenia polskości i najnowszej historii Litwy po całym świecie.

Halina M. Witkowska  
Carsonville, USA

XXX

Z okazji Święt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku pragnę przesłać najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i pomyślności wszystkim Polakom na Litwie, redagującym wspólnie dzieło rąk ludzkich Pismo „Znad Wilii”, które regularnie od Państwa otrzymuję. Bóg Wam zapłać i dziękuję. W Nowym Roku życzę również pokoju i wytrwałości patriotycznej.

Wiktor Dmuchowski  
Mińsk, Białoruś

XXX

Życzymy Wesołych Świąt Bożego Narodzenia z ogromną choinką i mnóstwem pod nią prezentów, rodzinnej Wigilii, szampańskiego Sylwestra oraz szczęśliwego Nowego Roku.

Dobry pomysł z zamieszczeniem w setnym numerze artykułu „Wielogłos o sobie”. Ciekawie jest porównać twarze ze znanymi nazwiskami. Widzę, że większość ludzi jest w młodym wieku.

Paweł Matuszewicz  
Seattle, USA

XXX

Droży! Trzymajcie się. Po drodze do Warszawy odwiedzajcie Maćkową Rudę. Życzymy pięknych Świąt.

Danuta i Andrzej Strumiłłowie  
Maćkowa Ruda, Polska

XXX

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku.

Andrzej Latak,  
Kierownik Przedstawicielstwa  
Polskich Linii Lotniczych „LOT” w Wilnie

XXX

Składamy serdeczne życzenia świąteczne. Życzymy zdrowia, pomyślności, twórczej energii w pracy. Za samorząd Rejonu Wileńskiego  
Andrzej Silko, Przewodniczący Rady  
Leonid Burokas, Zarządzający

XXX

Wesołych Świąt oraz pomyślności i szczęścia w Nowym Roku życzę Continental Can Polska i osobście

Tadeusz Wojnowski,  
Dyrektor spółki  
Warszawa, Polska

ZNAD WILII  
1994.01.02 - 01.15



Nie trzeba kłaniać się Okolicznościom  
A Prawdzie kazać, by za drzwiami stała

Cyprian Norwid

Urodziłem się w Wilnie, mieszkałem z rodzicami przy ulicy Zakretowej 23. Ogromny budynek dawnej szkoły junkierskiej, oddany Uniwersytetowi, otrzymał im. Czartoryskich. Wówczas ulica Zakretowa, od cerkwi na Pohulance, aż do owego budynku, posiadała szeroką jezdnię z „kociemi łbami” (była wybrukowana kamieniami polnymi) oraz wąskie chodniki pod domami - to pozostałość z czasów carskich. Na odcinku koło budynku uniwersyteckiego, po stronie południowej, był tzw. koński trakt, oddzielony od chodnika rowem; dokuczliwy terkot wozów z kołami o stalowych obręczach jadących po bruku - dyskretnie cichł, ale latem unosił się pióropusz kurzu. Na tym odcinku był znaczny ruch, bo tędy konne wozy jechały z Łukiszek - ul. Sierakowskiego koło klasztoru Sióstr Nazaretanek i dalej Zakretową, Rzeczną, Konarskiego w kierunku Ponar. Dalszy ciąg ul. Zakretowej aż do bramy uniwersyteckiego lasu Zakret, to była szeroka terenowa droga, w której wody deszczowe żłobiły uroczę mini-kaniony. Po prawej stronie ciągnął się, aż prawie do wojskowego cmentarza niemieckiego z czasów I wojny światowej, długi ślepy mur strzelnicy wojskowej. Pomiedzy strzelnicą i krawędzią urwistego brzegu Wilii stały z czasem pawilony i budynek Obserwatorium Astronomicznego, a w przeddzień wybuchu II wojny światowej rozpoczęto budowę gmachu dla Wydziału Rolnictwa.

W gmachu Czartoryskich mieściły się nauki przyrodnicze, a na wieżycze - przyrządy meteorologiczne do pomiaru prędkości i kierunku wiatru. W gmachu tym mieszkało wielu pracowników USB. Miałem więc liczne grono rówieśników do zabaw i harców na zboczu Wilii porośniętym chaszczami, gdzie wiosną kwitły niezliczone ilości przyłazczek.

Astronomowie udający się po ciemku na obserwacje szli z lampami naftowymi. Taka wiejska lampa przeznaczona do zawieszania po lewej stronie wozu konnego, była u nas w domu. Mając ok. 10 lat dostąpiłem przywileju dbania o jej gotowość: dolewanie nafty, oczyszczanie knotu i „pucowanie” szkła. Autorytet Ojca - astronoma, zaangażowanego bez reszty w służbę społeczności akademickiej, był dla mnie nieosiągalnie wysoki, a potęgował go powszechny szacunek i nie ukrywana sympatia.

Moje opracowanie składa się z kilku, jedynie pozornie, niezależnych obrazów ilustrujących niektóre wątki z życia USB.

## Mój dziad Klemens Eugeniusz

Po przekształceniu Królestwa Kongresowego w Nadwiślański Kraj zniesiona została odrębność administracyjna i finansowa b. Królestwa. Dochód narodowy ginął w ogólnej masie finansowej imperium. Zabrakło pieniędzy na cele kulturalne. Tragiczna sytuacja społeczeństwa polskiego skłaniała pozytywistów do poszukiwania różnych sposobów zapobiegania zdżzieniu.

Wśród inicjatorów założenia Towarzystwa Naukowego w Warszawie znalazł się 37-letni podówczas fizyk i fizjograf (geofizyk) - Klemens Eugeniusz Dziewulski. Był on asystentem fizyki doświadczalnej w Szkole Głównej, wykładowcą fizyki na uniwersytecie, a po 1882 r. - inspektorem gazowni, a także nauczycielem fizyki w szkole handlowej. Zebrania komitetu redakcyjnego czasopism przyrodniczych „Wszczęświat” i „Pamiętnik Fizjograficzny” odbywały się w gościnnym domu Eugeniusza i Anieli Dziewulskich przy ul. Podwale, tuż obok Kolumny Zygmunta. W atmosferze głębokiego patriotyzmu i pietyzmu dla polskiej nauki wychowywały się dzieci, a wśród nich Władysław.



Na dziedzińcu Poczubutta, w głębi - gmach obserwatorium uniwersyteckiego.

Fot. Bronisława Kondratowicz

## WACŁAW DZIEWULSKI



Jego Magnificencja Rektor USB w Wilnie  
1924 r. - prof. Władysław Dziewulski

Berto rektorskie zwieńczone Pogonią - herbem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Łańcuch zdobny w symbole wydziałów USB, a na piersi Orzeł trzymający w szponach Trójząb - herb Stefana Batoro.

W gimnazjum obowiązywał rosyjski. Języka polskiego, literatury i historii uczył się Władysław w prywatnych kompletach. Rozbudzone w tych latach wielkie umiłowanie polskiej literatury zachował przez całe życie. To umiłowanie kazało mu nauczać młodzież rzemieślniczą podczas studiów w Warszawie i Krakowie, a później, będąc na studiach uzupełniających w Getyndze uczył języka ojczystego dzieci z rodzin polskich emigrantów.

Podczas wakacji w 1899 r., jako uczeń gimnazjum, wziął udział w wyprawie szlakiem Mickiewicza; Ziemia Nowogródzka, Wileńszczyzna i Kowieńszczyzna. Wrócił zachwycony Wilnem, bogactwem polskiej kultury, urokliwą otwartością i życzliwością wielonarodowościowego społeczeństwa żyjącego w zgodnej symbiozie, pomimo ucisku i szykan ze strony zaborców. W 1905 r., w okresie tzw. strajku szkolnego, dostał nakaz opuszczenia Warszawy. Mając prawo wyboru miejsca zamieszkania na terenie Rosji - wybrał Wilno. Mieszkał w nim kilka miesięcy, a więc miał czas żyć się z miastem barokowych kościołów, z legendą o uniwersytecie i obserwatorium, z cieniami filomatów i filaretów. Ze swego pobytu w Wilnie opowiadał Ojciec znamienny epizod.

W Wilnie nie wolno było w miejscach publicznych rozmawiać po polsku (*Po polski goworii' vospreszczajetsia*). Ojciec uważał, że nie podporządkuje się temu zakazowi i na poczie zwrócił się głośno po polsku do urzędniczki, a ta cicho mu powiedziała: „Panie studencie, jest Pan w mundurku uniwersyteckim, niech Pan zaniecha tej ostentacji, bo będzie Pan miał poważne kłopoty”.

Pierwsza wojna światowa dobiegała końca. Z zamętu i chaosu wyłaniała się, odradzająca się po latach niewoli, niepodległa Polska. Odradzały się szkoły i uczelnie. W dziedzinie nauki i oświaty stosunkowo najlepiej było w dawnym zaborze austriackim, toteż stamtąd ściągano siły profesorskie do innych dzielnic. Wspomagała je repatriacja emigrantów polskich ze wszystkich krajów świata. Przebywający w Krakowie docent Władysław Dziewulski otrzymał propozycję objęcia katedry astronomii w Poznaniu, ale wszystkie uczucia ciągnęły go do Wilna.

Wskrzyszana Wszechnica Batorowa potrzebowała indywidualności, tej miary co Piotr Skarga w XVI wieku. Wybitny zoolog prof. Michał Siedlecki z Uniwersytetu Jagiellońskiego, osobowość wyjątkowa, w poczuciu obowiązku, zostawił zakład, współpracowników, ulubioną dziedzinę uprawianej nauki i podjął się trudu organizowania uniwersytetu w Wilnie. Dnia 12 września 1919 r., z prof. Siedleckim na czele, wyjechała do Wilna grupa profesorów, a wśród nich m.in. Wacław i Władysław Dziewulscy.

Pociąg z Warszawy do Wilna jechał przez Grodno. Most na Niemnie został wysadzony przez cofające się wojska. Saperska konstrukcja z sosnowych belek trzeszczała i lekko balansowała pod ciężarem pociągu, a pasażerowie widzieli tylko mętną wodę rzeki. Lokomotywa nie zdołała wciągnąć przeciążonych wagonów na wysoki wschodni brzeg i pociąg, piszcząc hamulcami

musiał wycofać się przez chwiejący się most, by z większą prędkością atakować wzniesienie.

Pierwszy okres w Wilnie był ogromnie uciążliwy. Miasto, przez które przetoczyła się zawierucha wojenna, było chłodne i głodne. Oświetlenie ulic nie działało, słychać było strzały i wybuchy. Profesorowie zbierali się w grupki, aby bezpieczniej dotrzeć na uczelnię, a wieczorem - wrócić do domów. Organizowano wszystko od początku, wojna nie była jeszcze skończona. Przyszła rok 1920 i trzeba było uciekać przed nawałą bolszewicką.

Grupa pierwszych organizatorów poznała w Wilnie Ferdynanda Ruszczyca, który pochodził z Wileńszczyzny i z tej racji był szczególnie im pomocny. Profesor Ruszczyk, wileński artysta malarz, czuł na bogactwo tradycji kultury polskiej w Wilnie, malował niepowtarzalne obrazy przepełnione patriotyzmem. W 1903 roku powstał obraz zatytułowany „Przeszłość”, oparty na motywach nie istniejącej już starej bramy prowadzącej do Pałacu Służków i Podbereskich. Sławny fotografik wileński i profesor USB - Jan Bułhak w książce zatytułowanej „Dwadzieścia sześć lat z Ruszczycem” (Wilno, 1939 r.), tak pisze o tym obrazie:

*Właśnie niedawno udało mi się poznać Ruszczyca „Przeszłość”. Pozostawałem pod głębokim wrażeniem tych osniezonych murów, martwiejących w pustce zimy i opuszczenia, tych dumnych emblematów monarszych nad bramą, którą śnieg przysypuje coraz gęstszym całunem. Czuję się niemy ból serca, rozpaczającego nad przebrzmiałą wielkością, a surowa biel zimowego władztwa zdawała się uosabiać niszczycielskie poddmuchy rosyjskiej północy.*

Obraz ten został, przez Stefana Dziewulskiego (starszego brata Władysława i Wacława) подарowany Uczelni w dniu jej reaktywowania; zdołał gabinet rektora USB aż do 1939 roku.

Prof. Ruszczyk, ciesząc się ogromnym autorytetem, poświęcił u schyłku życia swój warsztat malarski, by organizować Wydział Sztuk Pięknych USB. Po latach prof. Mieczysław Limanowski, zafascynowany postacią Ruszczyca, napisał i własnym sumptem wydał dwie książeczki pod znamiennymi tytułami: „O immanentnej treści obrazów Ruszczyca” oraz „Dlaczego Ruszczyk przestał malować”.

Dawne Obserwatorium Wileńskie, wzniesione wśród murów świętojańskich, w centrum miasta, nie nadawało się do prowadzenia obserwacji w XX wieku. Trzeba było założyć nowe, poza miastem. Wybrane zostało miejsce nieopodal gmachu Czartoryskich, na wysokim brzegu Wilii. W 1922 r. została zainstalowana pierwsza luneta - refraktor Zeissa z kamerą fotograficzną.

Marszałek Piłsudski odwiedzał uniwersytet. Jesienią 1924 r. zapowiedział swą wizytę w mieszkaniu ówczesnego rektora, tzn. mego Ojca. Przyjechał z adiutantem, jak zwykle bez ochrony. Przekomarzał się z trzema córkami, nie przekraczającymi 10 lat; zabawił je ogromnym zegarkiem kieszonkowym, którego pokrywka sprężyste odskakiwała. Wreszcie na życzenie Marszałka, przyniesiono syna w beciku. Gdy błysnęła wyciągnięta szabla - niemowle wrzasnęło, a Marszałek skwitował markotnie: *żołnierza z niego nie będzie.*

## Mieczysław Limanowski

Urodził się we Lwowie. Ojca, działacza i konspiratora, widywał rzadko, matkę stracił, gdy miał lat dziewięć. Pierwsza szkoła, do jakiej uczęszczał w Szwajcarii, była niemiecka; myślał w niej po polsku, rachował po francusku. Z paryskiego gimnazjum został usunięty za dowcip religijny. Gimnazjum w Krakowie, matura we Lwowie. Dwa lata na Politechnice Lwowskiej. Korepetytor po dworach. Stypendysta Muzeum Tatrzańskie, otarł się o elitę, tłumnie odwiedzając Zakopane. W latach 1903-1913 geolog-samouk, zdobył sobie pozycję w rzędzie najlepszych tektoników Europy. Równocześnie jednak zaatakował Wyspiańskiego za inscenizację „Dziadów” i przeprowadził w Zakopanem cykl wykładów o tragedii greckiej. Nawiązał kontakt z wybitnymi aktorami polskimi. Było coś oszałamiającego w tym talencie Limanowskiego, przypominającym meteor. Podczas pierwszej wojny światowej nawiązał w Moskwie kontakty ze Stanisławskim i Osterwą. W Polsce z Osterwą tworzyli razem Redutę... Pracował w Państwowym Instytucie Geologicznym. W 1924 r. na USB powstała Katedra Geografii Fizycznej i na tę katedrę - człowieka, który umiał wsłuchiwać się w odwieczny rytm przemian skorupy ziemskiej, jak i śledzić najwyższe wloty ducha ludzkiego w dziedzinie sztuki.

W Wilnie rozwinął swoje zainteresowania i zamiłowania; nadal pasjonował się teatrem, wchodząc do unikalnego zespołu: Limanowski, Srebrny, Osterwa; ale również tworzył rewelacyjne hipotezy (np. dotyczące dawnych szlaków komunikacyjnych), wychodzące daleko poza geografie fizyczną, a sięgające do zagadnień etnograficznych, historycznych i kulturowych ogromnych obszarów Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rusi.

## Stefan Srebrny

Po strajku szkolnym 1905 r. musiał przerwać naukę w Warszawie. Podjął studia filologii klasycznej w Petersburgu pod kierunkiem T. Zielińskiego, a w 1916 r. otrzymał docenturę, nie robiąc doktoratu, który wówczas w Rosji nie był wymagany. Już



# STEFANA BATOREGO W WILNIE

w 1918 r. wrócił do Polski i objął Katedrę na KUL-u, a w 1923 r. uzyskał stanowisko profesora hellenistyki na USB.

Niepodważalną zasługą prof. Srebrnego jest przywrócenie polskiemu społeczeństwu świadomości, że fundamentem kultury europejskiej jest helleńskie dążenie do bezinteresownego poznawania (życia, prawdy, świata...). W owych czasach wiedza o antyku grecko-rzymskim była już tylko na poziomie egzotycznej orientalistyki czy afrykanistyki. Rzadko zdarza się, by badacz, tłumacz i erudyta, który rekonstruuje zaginione fragmenty utworów greckich - miał jednocześnie taki dar popularyzacji i chęć udostępniania szerokiemu społeczeństwu wartości reprezentowanych przez kulturę antyku. Artykuły, odczyty, pogadanki i prelekcje, nawet do pisemek młodzieżowych... Cykl zaś prelekcji w Polskim Radio pt. „Co zawdzięczamy kulturze świata antycznego” został następnie wydany w 1936 r. Obecnie broszurka ta powinna stać się obowiązkową lekturą dla uczniów gimnazjów i liceów wszystkich typów.

Życie intelektualne Profesora płynęło dwoma nurtami; tym zasadniczym - filologia, hellenistyka, poezja grecka oraz tym dodatkowym - teatr. Był miłośnikiem i znawcą teatru antycznego, ale również i teatru współczesnego; reżyserował i kierował inscenizacją. Stąd więc udział przez pewien czas w unikalnym zespole wileńskim: Limanowski - Srebrny - Osterwa.

Swoją wiedzę, umiejętności i zamiętowania szczerze rozdał studentom, asystentom, ludziom teatru, młodzieży, słuchaczom radia, wszystkim, którzy tylko chcieli słuchać, poznawać, uczyć się... wiedzieć!

## Spotkani w Trokach

Kilka lat przed wojną rodzice zabrali nas na wakacje do Trok, aby młodzież oswoiła się z wodą i żeglarskim. Mieszkałszy na Karaimszczyźnie. Ojciec i kilka osób z USB przebywających w Trokach zostało zaproszonych przez hachana - prof. S.Szapszala do kenessy na jakąś uroczystość, a potem była opowieść o przeszłości, religii i obyczajach karaimskich.

Seminarium Nauczycielskie w Trokach cieszyło się dobrą opinią; prowadziła je humanistka p. Stankiewiczowa, a wspomagała ją w zakresie prac organizacyjnych p.Zarankowa. Były to dwie panie, jak gdyby żywcem przeniesione z poprzedniego pokolenia polskich kobiet, przepojonych ideałami pracy organicznej i służby społecznej. Grupa pracowników USB podczas wakacji stołowała się w bursie tej szkoły. Po kolacji odbywały się długie rozmowy o kształceniu młodzieży. W mej podświadomości tkwi przekonanie, że przewijał się temat liceum dla szczególnie uzdolnionych. Taka szkoła niebawem powstała przy USB pod nazwą Liceum Śniadeckich. Syn pani Stankiewiczowej - Jerzy, student, asystent architektury Politechniki Gdańskiej, uczeń prof. Jana Borowskiego, przejął po swym Mistrzu Katedrę Historii Architektury na tejże Politechnice. Syn pani Zarankowej Piotr - osiadł w Lublinie i od wielu lat jest animatorem działalności na rzecz wspomagania, wyposażania i drukowania podręczników dla polskich szkół na Białorusi i Litwie. Widocznie dziedziczy się bakcył pedagogiczny.

Jan Borowski - architekt, budowniczy kościołów na Wileńszczyźnie, miłośnik Trok, historyk architektury silnie związany z Wydziałem Sztuk Pięknych USB, a po wojnie Profesor Politechniki Gdańskiej, pierwszy konserwator zdewastowanych zabytków starego Gdańska - otrzymał z Wilna propozycję, by jako znawca tematu podjąć się prac konserwatorskich poprzedzających rekonstrukcję ruin zamku na wyspie w Trokach; jednakże wiek, obowiązki na Politechnice i zaciągnięte zobowiązania ratowania zniszczonego Gdańska - nie pozwoliły mu na to.

W Trokach spotkaliśmy panią Marię Znamierowską-Prufferową, etnografką z USB o niebywalej energii i pasji poznawczej. Krążyła po okolicznych osadach i zbierała informacje z zakresu rybołówstwa. Zgromadzone materiały na terenie kilkunastu środowisk rybackich posłużyły do opublikowania unikalnego tematu „Rybołówstwo na jeziorach trockich”. Natomiast Jan Pruffer - zoolog z USB towarzyszył w tych naukowych wyprawach krajoznawczych i łapał... motyle. W publikacji zatytułowanej „Studia nad motylami Wileńszczyzny” sklasyfikował 704 gatunki motyli większych i 423 gatunki motyli mniejszych.

Jakże znamienna jest wypowiedź prof. Michała Reichera o dwu innych przyrodnikach USB:

*Czasem, choć na ogół rzadko, Pruffer zabierał głos również w większym towarzystwie, jeżeli rozmowa schodziła na jakieś ciekawsze zagadnienia. Mówił zawsze spokojnie, pięknym stylem, planowo. W myśli porównywałem Jego sposób mówienia ze sposobem mówienia Mieczysława Limanowskiego: wybuchowym, oryginalnym, żywiołowym. Nieraz mieliśmy możliwość słyszenia ich obu. Zestawiając obie te formy, choć krańcowo różne, zdawałem sobie sprawę, że obaj ci uczeni mówili pięknie, że przemówienia te świadczyły o ich wysokiej kulturze umysłowej i że obaj wnosili cenne i piękne wartości do naszych powszednich form współżycia.*

Michał Reichner studiował za granicą; ukończył je *summa cum laude* (z najwyższą pochwałą). Przebywał w kilku ośrodkach europejskich i amerykańskich. Jeszcze Ziemia Wileńska nie była formalnie częścią RP, a już Michał Reicher - europejczyk przyjął

zaproszenie rektora Siedleckiego. Uciążliwość tamtych czasów, nawet prac dydaktycznych i organizacyjnych nie przeszkodził mu zainicjować zakrojonych na szeroką skalę długotrwałych badań Karaimów. Po słynnej powodzi w Wilnie, wspólnie ze swym współpracownikiem Witoldem Sylwanowiczem, przeprowadził badania antropologiczne szczątków królewskich w podziemiach Katedry. Podczas trwającej już na Wileńszczyźnie eksterminacji Żydów, gestapo zwróciło się do antropologa w Berlinie w sprawie pochodzenia Karaimów. On jednak wskazał prof. Reichera jako biegłego w tej sprawie. Przyszło więc wezwanie z gestapo w celu złożenia wyjaśnień. Trzeba zaznaczyć, że profesor nie był czystej krwi aryjczykiem, co było wyraźnie widoczne. Nie zaważał się. Ubrał się w charakterystyczną dlań wytwornością i z akcentem berlińczyka wyperswadował oficerowi gestapo, że Karaimi nie mają nic wspólnego z Żydami. Enklawa trocka została uratowana przed zagładą w Ponarach.

Troki - nasuwa się analogia do Zakopanego. Tam spotykali się intelektualiści zwabieni autentyczną kulturą górali i pięknem przyrody oraz entuzjaści taternictwa i narciarstwa. Do urokliwych Trok przyjeżdżali przyrodnicy i amatorzy żeglarskiego.

A i ja Troki pokochałem po swojemu. Podczas przedwojennego pobytu nauczyłem się posługiwać łodzią wiosłową. Ku wielkiej konsternacji turystów, bo byłem mały - wozłem ich łodzią na wyspę zamkową, a często z braku przewodnika byłem zmuszony opowiadać im historie o zamku zasłyszane od prof. Jana Borowskiego. W czasie wojny pracowałem w Zatrocu jako sezonowy robotnik rolny, a mieszkalem wraz z pięcioma kolegami w pokoju słynnej Hanka Ordonówny, natomiast w zimie w jej saloniku z widokiem na jezioro, wyrabiałem sznury, lejce i szory, opanowując nie tuzinkowy zawód powroźnika.

## Epilog

W dwudziestolecie międzywojennym w Wilnie zakwitł fenomen określany skrótowo USB. Tak zredagowana ocena roli i znaczenia Uniwersytetu brzmi nieco patetycznie, ale nie mija się z prawdą. By tezę tę uzasadnić potrzebna jest krótka refleksja historyczna.

Wielkie wydarzenia XV wieku i ferment ideowy XVI wieku zmieniły umysłowe oblicze Europy Zachodniej. W tym czasie na odległych Kresach Północno-Wschodnich nieprzeliczone rzesze anonimowych zakonników i zakonnic prowadziło dzieło cywilizacyjne, ucząc uprawy roli, rzemiosła, godnego życia i wznoszenia oczu i umysłu ku niebu. Wilno stało się silnym ośrodkiem działalności oświatowej i chrystianizacyjnej, promieniującym na wschód. Rosta liczba szkół o coraz to wyższym poziomie, wznoszono świątynie. Skarby kultury greckiej, prawa rzymskiego i myśli chrześcijańskiej wyrosły na gruncie judaistycznym - były mozolnie przekuwane na potrzeby nowej cywilizacji, cywilizacji europejskiej. Dalej na wschód, na Rusi rozciągały się już wpływy kościoła bizantyjskiego. Po 250-ciu latach niewoli mongolskiej na ziemiach ruskich - Moskwa zdobyła dominację i rozpoczęła ekspansję na ziemie WKL, które wyodrębniło się w XV w. i sięgało od Zatoki Ryskiej po Morze Czarne, od Brześcia nad Bugiem po Dniepr. Trudno jest przecenić rolę Uniwersytetu w Wilnie jako ośrodka cywilizacyjnego w XVII i XVIII wieku; uruchamiał oraz otaczał opieką i nadzorował liczne szkoły aż po Połock, Smoleńsk, Mohylew, Mozyrz, Żytomierz, Winnicę, Kamieniec Podolski...

Przez mury *Alma Matris Vilnensis* przewinęło się wiele znakomitych nazwisk. Berło rektorskie dzierżyli: Piotr Skarga, Jakub Wujek, Jan Śniadecki... Nauczali: Sarbiewski, Jędrzej Śniadecki, Leleweł... Wiedzę zaś czerpali: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Zan, Pol, Odyniec, Chodźkowie, Narbutt...

Jakiego trzeba było wysiłku, jakiej trzeba było woli, by po 80-ciu latach przerwy, w warunkach rozgardiaszu i wyniszczenia latami niewoli i I wojny światowej, przy niestabilizowanej jeszcze państwowości - wskrzesić ambitne tradycje przodków. Pionierskie warunki życia i pracy w Wilnie nie odstraszały; zjeżdżali uczeni nie tylko z innych zaborów, ale dosłownie z całego świata *tylko z nadmiaru tego, co tak wstydliwie nazywamy patriotyzmem*. W krótkim czasie Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie stał się równoprawnym partnerem naukowym renomowanych uczelni europejskich.

Lecz rozgorzała II wojna światowa. W przeddzień wstąpienia wojsk litewskich do Wilna (27 października 1939 r.) władze litewskie wydały ustawę o rozciągnięciu praw litewskich na zajmowane terytorium i anulowaniu wszelkich dotychczasowych praw, dekretów, przepisów... Na mocy tej ustawy władze litewskie uznały Wszechnicę Batorową, powołaną do życia przed 350-ciu laty dla krzewienia kultury i cywilizacji europejskiej na Kresach Północno-Wschodnich - za pozbawioną prawnych podstaw egzystencji. Polacy zostali pozbawieni nie tylko Uniwersytetu, lecz również Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Stanicy Harcerskiej... wszystkiego, co stanowiło społeczny dorobek kulturalny i cywilizacyjny wielu pokoleń.

W 1944 r. Wilno zostało po raz trzeci „wyzwolone” przez władzę radziecką. Polacy wyzbyci wszelkich praw, traktowani jako niepożądani obywatele radzieccy, pod silną presją psychiczną, opuszczali ziemię rodzinną i groby ojców. Pracownicy nau-

kowi, nieistniejącego już USB, nikomu w Wilnie niepotrzebni, jechali za Bug służyć nadal swą wiedzą i umiejętnościami. Liczne ośrodki naukowe w Polsce, w uciążliwych czasach po II wojnie światowej, korzystały z ich entuzjazmu dla pracy naukowej i pedagogicznej, z ich ofiarnej służby społecznej.

## Kalendarium Wszechnicy Wileńskiej

1578 - 1781 Academia Universitas Societatis Jesu  
1781 - 1797 Szkoła Główna W. Księstwa Litewskiego  
1797 - 1803 Wileńska Szkoła Wyższa  
1803 - 1832 Wileński Uniwersytet Carski  
1832 - 1919 Uczelnia zamknięta  
1919 - 1939 Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie  
1940 - 1991 Wileński Uniwersytet Państwowy im. V.Mickevičiusa - Kapsukas  
Od 1991 - Wileński Uniwersytet RI



Dzwonnica akademickiego kościoła św. Jana od ulicy.

Fot. Grzegorz Micuła

**WACŁAW DZIEWULSKI** urodzony w Wilnie w 1924 roku, związany z Politechniką Gdańską od 1946 r. jako student do 1991 r. jako docent.

Ojciec Władysław - organizator Obserwatorium Astronomicznego na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie - po I wojnie światowej - Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu - po II wojnie światowej.

Dziad Eugeniusz - geofizyk  
- absolwent i pracownik naukowy Szkoły Głównej w Warszawie,

- uczestnik wypraw Tytusa Chałubińskiego - „odkrywcy” Tatr,

- współwydawca rocznika naukowego „Pamiętnik Fizjograficzny” oraz tygodnika popularno-naukowego „Wszehświat”.

- jego dzieci: Stefan - ekonomista, prof. Wolnej Wszechnicy, Eugenia - ekonomista w Norblinie, Władysław - astronom, Maria - artystka malarka, udział w Legionach, Wacław - uczestnik walk Legionów, prof. fizyki na USB.

Matka Jadwiga z Malinowskich rodem z Czerepowszczyzny (40 km od Połocka, 5 km na wsch. od granicy z ZSRR).

Dziad Włodzimierz Malinowski - powstaniec 1863 r., przed represjami uciekł do Ameryki Południowej, gdy car pozwolił wracać - gospodarował w Czerepowszczyźnie stanowiącej resztówkę skonfiskowanej ziemi, cała rodzina prowadziła działalność oświatową i tajne nauczanie; w 1920 r. uciekł przed nawałą bolszewicką i pozostał bez środków do życia, a podczas zbiórki na nieistniejący skarb Państwa Polskiego oddał wraz z żoną złote obrączki; pochowany na Rosnie.

- Jego dzieci: Olgierd - prawnik, starosta w Wołkowysku, Jadwiga żona Władysława Dziewulskiego, Giedymina - wojskowy, wywieziony z rodziną na wschód, trafił do Afryki, Witold - w 1920 r. broniąc Wilna przed nawałą bolszewicką został ranny w sąsiedztwie Teatru na Pohulance, do końca życia inwalida, Aldona - nauczycielka, pedagog z powołania.



## Minister energetyki: nie będzie przerw w dostawie ropy naftowej

5 stycznia na konferencji prasowej w Sejmie minister energetyki A.Stasiukynas zaprzeczył poglądom, że ceny produktów naftowych kupowanych poprzez pośredników są sztucznie zawyżone. Wg ministra Litwa nie jest ekonomicznie odizolowana, dlatego ceny ropy i jej pochodnych są zbliżone do cen w sąsiednich krajach.

Minister poinformował, że benzyna 76-oktanna na Łotwie kosztuje 32 centy USA, w Estonii - 26, na Białorusi - 30, a na Litwie - 22 centy USA. Benzyna A-93 oraz mazut również najtańsze są na Litwie.

Z kolei za ogrzewanie 1m<sup>2</sup> powierzchni mieszkalnej mieszkańcy Litwy płacą 0,5 lity, zaś Łotysze - 0,8, a Estończycy - 2 lity.

A.Stasiukynas poinformował także o długu Litwy dostawcom gazu, który wynosi około 12 mln USD. Mniej więcej na tyle są też zadłużeni sąsiedzi Litwy za dostawy energii elektrycznej.

Zapasy ropy na Litwie są obliczane na 260 tys. ton, co ma wystarczyć na 2 miesiące. Handel produktami naftowymi w Rosji jest opanowany przez struktury komercyjne, dlatego płonne są obawy, że z powodów politycznych dostawy ropy naftowej zostaną przerwane. Jedyną przeszkodą w tej transakcji jest brak pieniędzy. Gdyby Litwa chciała kupować ropę naftową, a nie tylko ją przerabiać, potrzebne by były do tego około 40 mln USD.

Mówiąc o budowie terminalu naftowego minister energetyki podkreślił, że ostatecznie 15 stycznia wiadomo będzie, ile wyniosą koszty budowy i kto będzie to robił. Prace mają się rozpocząć wiosną br., ale miejsce przyszłej budowy będzie wiadome dopiero po dodatkowych pertraktacjach z rządem łotewskim.

## Jeszcze dwa miesiące z Białorusi na Litwę - bez wiz

Uchwałą rządu RL przedłużono na tyle reżim bezwizowy dla obywateli Białorusi.

Okazanie wizy będzie wymagane więc nie od 1 stycznia, jak planowano wcześniej, a od 1 marca. Do tego czasu Białorusini mogą przybywać na Litwę posiadając paszporty zagraniczne lub dowody osobiste, jeżeli jadą do sanatorium. Takie wymagania są stosowane już od jesieni ub.r.

Jak wiadomo, posiadanie wizy jest obowiązkowe dla obywateli WNP, Gruzji, Azerbejdżanu i Mołdowy, jednak do 1 czerwca br. mogą przybywać na Litwę posiadając jedynie zaproszenie.

## Przeostroga dla prywatnych armatorów

Przedwigliłne silne wiatry koło Kłajpedy zatopiły statek motorowy „KI-501”, którego armatorem jest Arunas Murauskas.

Świeżo upieczony właściciel długo się nie przejmował losom zacumowanej już od dłuższego czasu łajby. Czas szedł, a na ślad 50-tonowego stateczku o długości 21 metra, wskazywał jedynie wystający maszt. Władze Portu Kłajpedzkiego, kierując się bezpieczeństwem żeglugi (na zatopionej jednostce mogły być produkty naftowe) postanowiły wydobyć „topielca”.

Kiedy się rozpoczęły prace ratunkowe, pojawił się właściciel statku, który po usłyszeniu kosztów tych prac - 19 tys. litów, chciał samodzielnie wydobyć statek. Jednak ze względów bezpieczeństwa prace takie wykonują wyspecjalizowane służby, dlatego rachunek opłaci A.Murauskas. Zdaniem kapitana portu N. Sewerinczika, tygodniowa „kapiel” wystarczyła, by wydobyty statek odholować jedynie na złomowisko. Przeostroga więc jest to, że nie wystarczy rejestracja statku, ale też omówienie warunków cumowania.

## Handel na giełdzie międzybankowej i na stowarzyszeniu giełd

5 stycznia na giełdzie międzybankowej handlowano dolarami amerykańskimi. Ceną wywoławczą było 3,8960 Lt za dolara. Sprzedano 1,36 mln dolarów.

Z kolei 4 stycznia na stowarzyszeniu giełd odbył się pierwszy dzień handlu w roku bieżącym. Podpisano 177 umów. Najlepiej kupowano metal - 92 umowy, czyli 52 proc. ogólnej ich sumy. Produkty chemii i plastiku - 21 umów, 12 proc., detale i przyrządy hydrauliczne - 16 umów, 9 proc.

Opracował A.B.

# CO SŁYCHAĆ W AKADEMII POLICJI?

## Henryk Małewski

Litewska Akademia Policji jest jedną z najmłodszych wyższych uczelni. Założona została w kwietniu 1990 roku. Bazą dla niej była Wileńska Filia Wyższej Szkoły MSW w Mińsku. Choć uczelnia szykuje specjalistów dla różnych pionów MSW, to jednak nie jest bezpośrednio, administracyjnie zależna od kierowniczych struktur Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Dzięki temu, że Akademia ma ustawowo zatwierdzoną autonomię, statut, wydzielone środki w budżecie państwa, może samodzielnie wybierać kierunki badań naukowych, tworzyć programy nauczania. Tu są kształceni przyszli pracownicy służb: dochodzeniowo-śledczej, kryminalnej, prewencji i innych.

Studia odbywają się na wydziałach dziennym i eksternistycznym. Oprócz tego stale są prowadzone krótko- i długoterminowe kursy dla pracowników różnych służb MSW. Znaczenie tego typu kształcenia jest ogromne, co powiązane z dużą fluktuacją kadry w resorcie.

Na wydziale dziennym studiuje ponad 1100 osób. Na studia są przyjmowane również przedstawicielki płci pięknej. Na wydziale dziennym studiuje 240 dziewcząt. Według składu narodowościowego około 90 proc. studentów - to Litwini, 5 proc. czyli 56 osób stanowią Polacy, ok. 4 proc. - Rosjanie i ok. 1 proc. - przedstawiciele innych narodowości. Kadra pedagogiczna składa się z ponad 130 wykładowców, wśród których są znani specjaliści z dużym doświadczeniem. 1/3 kadry ma tytuły naukowe. Wśród nich pięciu profesorów i ponad dwudziestu docentów. Wielu młodych wykładowców szykuje doktoraty w murach uczelni i w innych placówkach naukowo-badawczych.

Według założeń studia odbywają się na trzech poziomach i trwają pięć lat. Na poziomie pierwszym studiuje się rok i dalej są dwie alternatywy: kto przeszedł przez sito konkursu, ten dostaje się na drugi poziom nauczania, kto nie miał szczęścia - otrzymuje kwalifikacje policjanta i rozpoczyna pracę w jednostkach liniowych policji drogowej, prewencji i innych. Dzisiaj praktycznie wszyscy policjanci muszą odbyć takie roczne przeszkolenie albo w Akademii, albo w trzech szkołach policji, znajdujących się w Wilnie, Kownie, Kłajpedzie. Osoby, które musiały po roku nauki rozpocząć pracę zawodową, mogą się ubiegać w następnych latach o przedłużenie studiów, jak na wydziale dziennym, tak i eksternistycznym, gdyż ciągle poszukuje się optymalnych modeli szkolenia policjantów i kadry oficerskiej dla różnych pionów MSW. Jedną z takich form w procesie dydaktycznym mogłaby być obowiązkowa praktyka roczna między pierwszym a drugim i drugim a trzecim poziomami nauczania. To przybliżyłoby proces dydaktyczny do potrzeb praktyki, a także zweryfikowałoby wiedzę i umiejętności nabyte w czasie nauki, a także sprawdziłoby przydatność konkretnej osoby do pracy w policji i innych służbach MSW.

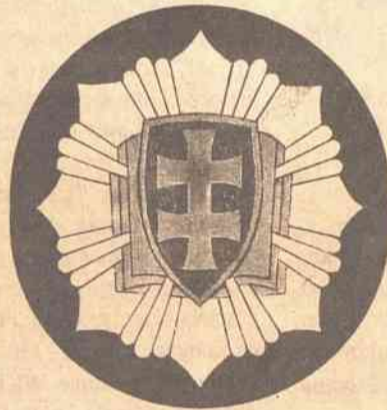
Pierwszy rok nauczania chociaż formalnie jest pierwszym poziomem, pierwszym stopniem do dyplomu prawnika, jest raczej wstępem do studiów, „przedsionkiem” do nauki. Taka sytuacja ma swe uzasadnienie w tym, że trzeba jednocześnie realizować kilka celów. A są to: ramowe przeszkolenie wojskowe (studia w Akademii są alternatywą służby wojskowej), zawodowe przeszkolenie policyjne i założenie podstaw do studiów w bezpośrednim tego słowa znaczeniu. Poszukiwania optymalnego modelu szkolenia policjanta, konfrontacja z doświadczeniem szkół policyjnych Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii i innych krajów, a także wieczny dylemat „teoria czy praktyka” zmuszają kadre i kierownictwo Akademii do nieszablonowej, twórczej pracy. Odczuwamy dzisiaj, że jeszcze musimy wiele zmienić i w dydaktyce, i w wychowaniu, aby policjant, wychowanek Akademii, mógł sprostać wymaganiom dnia. Te zmiany muszą zajść, oczywiście, w pierwszej kolejności w kadrze. To ona decyduje, z jakimi

umiejętnościami i wiedzą, z jaką hierarchią wartości przyjdzie uzupełnienie do terenowych jednostek.

Na pierwszym roku studenci uczą się podstaw prawa karnego i cywilnego, niektórych innych dziedzin prawnych. W znacznie większym zakresie przerabiają prawo administracyjne, policyjne i niektóre dyscypliny, mające ukierunkowanie policyjne. Dużo uwagi poświęca się wychowaniu studentów, którzy mają 6 godzin tygodniowo obowiązkowych ćwiczeń, a także zajęcia fakultatywne. Na wysokim poziomie są zapasy, gdyż mamy nie tylko dobrych trenerów, ale i wspaniałych uczniów, którzy niejednokrotnie zdobywali medale na mistrzostwach kontynentu w judo. Wśród nich trzeba wymienić Algisa Mieczkowskiego, którego sukcesy i długi staż sportowy są tylko do pozazdrosczenia. Na wysokim poziomie jest również koszykówka.

Oprócz wykładów i ćwiczeń studenci pierwszego roku mają osmiogodniową praktykę w komisariatach policyjnych. Podstawowym celem tej praktyki jest skonfrontowanie wiedzy nabytej w czasie nauki z surowymi realiami życia. Studenci zapoznają się z podstawowymi kierunkami działalności policjanta ze służby prewencji, służby drogowej i ogólnymi zasadami działalności posterunków i komisariatów policji.

Drugi poziom nauczania - to w tej chwili drugi i trzeci rok studiów w Akademii. Faktycznie to są już wyższe studia pierwszego stopnia, które dają stopień bakalarza prawa i szansę do



zajęcia stanowiska oficerskiego w odpowiednich służbach MSW. Obecnie gremia kierownicze Akademii poważnie się zastanawiają o skróceniu studiów magisterskich i wydłużeniu czasu nauki na drugim (podstawowym) poziomie nauczania. Trzeba zaznaczyć, że w tym roku mieliśmy pierwszą promocję akademicką.

W czasie drugiego i trzeciego roku studiów studenci przerabiają podstawowe kursy dyscyplin prawnych, społecznych i policyjno-zawodowych. Programy podstawowych dyscyplin prawnych objętościowo są zbliżone do programów uniwersyteckich, a w niektórych dziedzinach nawet je przewyższają.

Na drugim poziomie nauczania szczególną uwagę zwraca się na dyscypliny, które mają ukierunkowanie zawodowe. Są to: prawo karne materialne i prawo karne procesowe, kryminalistyka, kurs pracy operacyjno-rozpoznawczej, taktyka policyjna.

Trzeci poziom nauczania albo wyższe studia drugiego stopnia (studia magisterskie) trwają także dwa lata. Tutaj zgłębiane są wiadomości z podstawowych dyscyplin na poziomie teoretyczno-problemowym. Udziela się dużo uwagi sprawom organizacji działalności policji i innych służb ministerstwa spraw wewnętrznych. Praktycznie szykuje się kandydatów na stanowiska kierownicze. Na trzecim poziomie odbywa się specjalizacja. W tej chwili jej podstawowymi kierunkami są dwa: dla służby śledczej i policji kryminalnej. W zależności od konkretnych zamówień mogą być i inne kierunki specjalizacji. M. in. planuje się zebrać grupę

studentów, którzy wyspecjalizują w dziedzinie kryminalistyki i w przyszłości będą pracować w laboratoriach. Na piątym roku studiów słuchacze mają praktykę zawodową i piszą pracę magisterską. Tak w skrócie wygląda model szkolenia studentów w Litewskiej Akademii Policji.

Jej działalność nie ogranicza się tylko do dydaktyki. Ważnym kierunkiem jest praca naukowo-metodyczna. Praktycznie od momentu utworzenia Akademii za bardzo krótki okres czasu potrzeba było stworzyć całą infrastrukturę, dokumentację wewnętrzną, programy, plany tematyczne, pomoce naukowe itp. w języku litewskim. Trzeba było przyszykować się do wykładów również w tym języku. Szczególnie to odczuwało się w dyscyplinach policyjno-zawodowych, gdyż literatury w języku litewskim praktycznie nie wydawano. Pierwsze lata istnienia Akademii pod tym względem były naprawdę ciężkie. Ale stopniowo została opracowana podstawowa literatura metodyczna, zaczęto pracować nad stworzeniem odpowiednich pomocy naukowych i podręczników. Zaczęło się pojawiać coraz więcej artykułów naukowych. Akademia zorganizowała i przeprowadziła kilka znaczących konferencji międzynarodowych. Wśród nich poczesne miejsce miała konferencja naukowa poświęcona zagadnieniom kształcenia współczesnego policjanta. Udział w niej wzięli naukowcy z ponad 10 krajów: Niemiec, Francji, Stanów Zjednoczonych, Holandii, Danii, Finlandii, Polski i innych.

Oddzielnym tematem są kontakty Akademii z pokrewnymi uczelniami na Zachodzie. Do powstania Akademii więzy międzyuczelniane były ograniczone i ukierunkowane tylko na Wschód. O tym decydowała polityka i w bardzo wysokim stopniu zcentralizowany system szkolenia. Po powstaniu Akademii szereg jej pracowników zapoznało się z systemem szkolenia policyjnego w różnych krajach, w tym w Polsce. Z drugiej strony wykładowcami byli znani praktycy i teoretycy. Tyłko ostatnio pracowali u nas Vanagunas ze Stanów Zjednoczonych i B. Butler z Kanady. Te kontakty pozwoliły na wyrobienie zdania o działalności służb policyjnych, kierunkach i modelach szkolenia policjantów w różnych krajach.

Najbardziej ścisła współpraca została nawiązana z Niemcami i Francją. Poprzeczka kontaktów stopniowo się obniża. Jeżeli początkowo takie kontakty były raczej prerogatywą kierownictwa, co było powiązane z ogólnymi problemami i modelem tworzonej uczelni, to teraz możliwość zapoznania się z konkretnymi kierunkami, wybranymi zagadnieniami mają już i szeregowi wykładowcy. Szczególnie przyjemnym akcentem jest to, że w tych międzynarodowych kontaktach uczestniczą i studenci. W ub. roku na stażu we Francji przebywało czterech studentów, którzy się uczyli w szkole policyjnej, szykującej inspektorów policji kryminalnej. Duża grupa studentów, uczestników twórczości amatorskiej jesienią gościła w Niemczech na jubileuszu zaprzyjaźnionej szkoły policyjnej.

Oddzielnym tematem mogą być kontakty z zespołem Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie w Polsce. Kontakty zostały nawiązane tuż po powstaniu Akademii i chociaż do dziś nie mamy formalnej umowy o współpracy, to jednak powstaje coraz więcej powiązań. Już się odbyły oficjalne wizyty kierownictwa obydwu uczelni. Naukowcy z Akademii uczestniczyli w konferencjach naukowych w Polsce, ich artykuły pojawiają się w „Przeglądzie policyjnym”.

Natomiast naukowcy ze Szczytna brali udział w konferencjach w Wilnie. Już mamy i przykłady nawiązania bezpośrednich kontaktów między studentami. Na zawody sportowe przyjeżdżała drużyna judoków ze Szczytna. Te kontakty będą, oczywiście, bardziej owocne po podpisaniu umowy o współpracy między uczelniami w przyszłości, co leży w interesie obydwu stron.



LOT

NR 72

SZYBKO, WYGÓDNIIE I ELEGANCKO!

WARSZAWA - WILNO - WARSZAWA

ZAPRASZAMY



Ludzie z Ziemi Wileńskiej i ich losy

## NA HISTORIĘ, JAK NA ŻYCIE, TRZEBA SPOJRZEĆ BEZ ZŁOŚCI

Z Feliksem Gassewiczem, rodakiem z Kolonii, poetą, rozmawia Romuald Mieczkowski

- Tak się stało, że w czasie Pańskiego pobytu w naszym mieście nie doszła do mnie informacja o spotkaniu z niektórymi poetami wileńskimi. Przedtem jednak wymieniliśmy listy. Teraz, w czasie mojego pobytu w Niemczech, dzięki Przyjaciółom przybywam do Kolonii, zaś korzystając z takiej okazji, z radością przyjmuję zaproszenie odwiedzić dom Państwa przy Schiller str. Wiem, że interesuje Pana poezja, że w tej chwili szykuje Pan antologię, w której znajdują się wiersze poetów zamieszkałych poza Polską, w tym z Wilna. Działam społecznie, kierując swe zainteresowania na Wschód. Jak więc Pana przedstawiać?

- Jak najprościej. Jako rodaka z Wileńszczyzny, zamieszkałego w pięknych ziemiach jej okolic. Łączy mnie wciąż z Wilnem liczne więzy przyjacielskie, tam część rodziny. Obecnie dość ciężki stan zdrowia, po przebytej operacji serca, wykluczył możliwość przyjazdów do tego miasta. Te kontakty rozwijają się jednak obficie w licznej korespondencji. Na bieżąco otrzymuję wszystkie tytuły prasy polskiej na Litwie, książki, jakie są tam wydawane po polsku, głównie poezję. Tak więc chyba wszystkich poetów wileńskich znam przynajmniej zaocznie...

- Skąd się wzięły te zainteresowania literackie?

- Z zawodu jestem prawnikiem. Ale od młodych lat zainteresowała mnie poezja, próbowałem siebie na tym polu. Powstało niemało wierszy, niestety, lwia część brulionów uległa zniszczeniu. W życiu miałem aż 14 przeprowadzek, a wiadomo co to znaczy. Szczególnie to dotyczy wierszy z lat młodości. Swe utwory drukowałem wtedy w „Płomieniu”, w olsztyńskim „Magazynie”, próbowałem swych sił w prozie, pisząc do „Kultury” (polskiej), „Polityki”, byłem stałym korespondentem „Głosu Olsztyńskiego”, a ostatnio „Gazety Olsztyńskiej”. Zawód prawnika nie kolidował z tą działalnością, a wręcz pomagał. Teksty w zasadzie były krótkie, podobnie jak w prawie kierowałem się logiką, dążąc do przekazania kwintesencji. Podobnie też w poezji. Kiedy miałem 35 lat, na kilkanaście lat opuściła mnie Muza. Potem znów powróciłem do wierszy. Stało się to pod wpływem polskiej poezji na Zachodzie. Zauważony byłem utworami Stanisława Barańczaka, czytałem je kilkakrotnie. Trafit do moich rąk tomik Marii Kucharskiej, która bardzo dużo poświęciła miejsca tęsknocie do ojczystych stron. Choć mieszkała ona w Belgii, to sercem jest w Polsce. Taka nostalgia chyba i mnie nakłoniła do sięgnięcia po pióro, bo nic tak nie trafia do najgłębszych zakamarków duszy jak poezja. W tej chwili szykuje wiersze do zbioru, który chyba otrzyma tytuł „Sercem pisane”. Gdy człowiek jest z dala od ojcowizny, to zawsze istnieje jakaś nić, która mocno wiąże go z tym, co mi-

nęło. Wiadomo, co znaczą lata młodzieńcze, które dla każdego są czymś nadzwyczajnym i drogim. Im jest się starszym i dalej od ojcowizny - tym więcej bywa powrotów do młodości czy nawet dzieciństwa, jak też ziem, gdzie te szczęśliwe lata upłynęły.

- Rozumiem, że porzucił ojcowiznę zmusiła Pańska rodzina zawierucha wojenna. Wówczas były dwie drogi dla Polaków: na Wschód, aż po Syberię i na Zachód - do Polski.

- Nam zaoszczędzono deportacji. Z Wilna wyjechaliśmy 23 maja 1946 roku. W ramach tzw. repatriacji. Byłem najstarszy w rodzinie i stałem przez perspektywę odbycia służby wojskowej w zaborczej armii. Natomiast rodzina moja pochodzi z miejscowości Gajdy, w obecnym rejonie ignalińskim. Po przyjeździe do Polski musiałem uzupełnić luki w nauce. W szkole podstawowej w ciągu jednego roku zaliczyłem trzy klasy i tak doszedłem do „małej matury”, a potem kontynuowałem już naukę normalnie w szkole. Potem przez pewien czas pracowałem zawodowo w banku, następnie przez długie lata zatrudniony byłem w Kontroli Finansowej. Zrodziła się perspektywa dalszej nauki. Chociaż wtedy już pisałem niemało, to w Warszawie podjąłem studia prawnicze. Ale to nie dawało spokoju, więc dodatkowo zapisałem się na dwuletnie podyplomowe studium dziennikarskie. To dało tyle, że przy pisaniu trzeba było zastanawiać się, w jaki sposób unikać wypaczeń, jakie nam narzucono. Były to przecież czasy rozkwitu komunizmu i w Polsce. Niemniej jednak pozyskałem pewne pojęcie o warsztacie literackim. O ile przedtem pisałem w sposób samorządny, to od tej pory zacząłem kierować się pewnymi regułami. Ale wtedy właśnie musiałem kierować się czymś innym w życiu - a że dawałem sobie radę w pracy, wyłoniła się możliwość posady dyrektora banku. Trafitem nawet na przeszkolenie w związku z tym do Gdańska, ale przyszło odwołanie, ponieważ byłem bezpartyjny. To mnie wybiło z równowagi psychicznej.

- I w tym czasie pomyślał Pan o emigracji do Niemiec?

- Przybyliśmy tu po prostu w odwiedziny, do znajomych. Cały system bankowości bardzo mi się tu spodobał. Po miesięcznym pobycie jednakże wróciliśmy do Polski. Byłem bardzo sfrustrowany, że mając odpowiednią wiedzę, wszystko to, co jest potrzebne do wykonywania funkcji dyrektora, mnie odmówiono. Byłem naczelnikiem wydziału organizacyjno-prawnego.

- Wówczas już działała „Solidarność”...

- W okresie największego jej nasilenia przyjechaliśmy do Niemiec raz jeszcze z wizytą. To było 12 lipca 1980 roku. Sytuacja stała się napięta. Poprosiłem o przedłużenie urlopu, bezpłatnego... Co najgorsze, że mieszkanie, które mieliśmy wykupione w Polsce, zajęli ludzie z organów Milicji Obywatelskiej. To zadecydo-

wało o pozostaniu. Uzyskaliśmy lokum, ukończyłem kursy języka niemieckiego, załatwiłem formalności w odpowiednim terminie w związku z przygotowaniem zawodowym. Kiedy stanąłem przed ewentualnością podjęcia pracy, przyszyła choroba serca i w sumie mnie przyznało rentę inwalidzką. W tym czasie małżonka uzyskała spadek w postaci dwóch domów, więc zdecydowaliśmy tutaj zapuścić korzenie.

- Proszę o kilka słów o rodzinie.

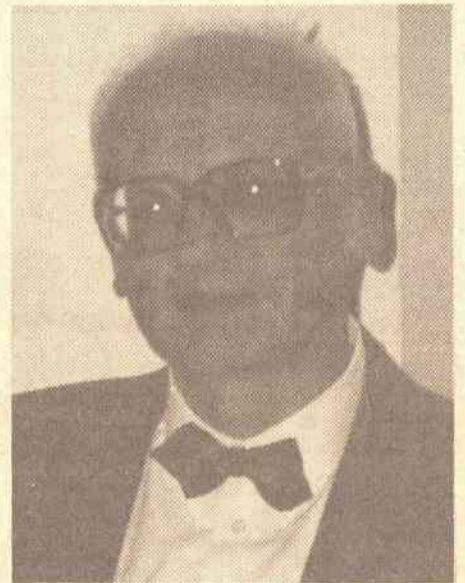
- Składa się ona z czterech osób. Żona ma na imię Edyta. Córka wyszła za mąż za Niemca, syn studiuje muzykologię na Uniwersytecie Kolońskim. Nasza sytuacja materialna jest niezła, choć nieobce są i nam ciagoty do ojczystych stron. Małżonka jest urodzona na Prusach Wschodnich, a okolicach dzisiejszego Pizsa, i również, jeśli jest tylko jakaś możliwość, to stara się pojechać na Mazury, żeby tam odwiedzić groby swoich Rodziców i Dziadków. Ja z kolei, chcę jechać na Ziemię Wileńską. Żeby chociażby pooddychać tamtym powietrzem, co mnie nawet uzdrowia! To dziwne, ale kiedy jestem w Wilnie czy w okolicach Ignaliny, czuję się zupełnie dobrze. Mam nadzieję, że moja intensywna teraz kuracja pozwoli mi jeszcze zawitać w ojczyste strony.

- Jak też działać społecznie w wielu dziedzinach?

- Chciałbym wiele zrobić, bo działałem w organizacjach polonijnych, mam kontakt z Ambasadą RP. Brałem też udział w posiedzeniach niedawno powstałego Kongresu Polonii Niemieckiej, którego prezesem jest ks. Sobkowiak - nasz dobry znajomy i miłośnik poezji. Niejednokrotnie też występowałem w prezentacji sytuacji na Litwie - dzięki lekturom czasopism wileńskich, w tym wiele razy cytowałem artykuły ze „Znad Wilii”. Staralem się odpowiedzieć na pytanie: „Co tam w moim kraju?” - jak ciepło pytają znajomi o Litwę.

- I jak Pan ocenia tę sytuację, bo choć i Litwa wywalczyła wolność, to problemów wcale nie brakuje.

- Niestety, trudno do końca cieszyć się wolnością, kiedy - jak czytamy - dzieją się również rzeczy przykre, chociażby odnośnie działalności Armii Krajowej. Mam wiele materiałów na ten temat i nie mogę zrozumieć, dlaczego tak się dzieje. Również jako bardzo młody człowiek zapamiętałem kilka wydarzeń z tamtych czasów. W kościele w Gajdach wtedy byłem ministrantem. Przed Wielkanocą były intensywne działania AK. Na święto do kościoła przybyli też wszyscy ludzie z posterunku niemieckiego narodowości litewskiej. W pewnym momencie rozległy się szepty, że kościół został okrążony przez AK. Ódruchowo pobiegłem do zakrystii i wyjrzałem przez okno, ale zakrystian Józef Tunkiewicz mnie skarcił: „Twoje miejsce przy ołtarzu!”. Wróciłem. Przed podniesieniem weszła grupa żołnierzy AK i zajęła środek kościoła. Ksiądz zaapelował: „Proszę zachować spokój!” Msza św. się skończyła i wszyscyśmy na czele z ks. Władysławem Paczkowskim weszli do za-



krystii. Wszedł tam także akowiec z prośbą, żeby zaśpiewać „Boże, coś Polskę”. Wychodząc akurat natknął się na funkcjonariusza, który chciał się schować. Słyszałem, jak żołnierz AK zapytał mnie więcej tak: „Wy, Litwini, nasi bracia, dlaczego przeciw walczycie, razem z naszym wrogiem?” Litwin na to: „Nieko nesuprantu”. Żołnierz wtedy zwrócił się do mnie: „Przetłumacz mu, że szkoda, bo to bardzo ważne”. I wyszedł. Organista Zahorski zaintonował pieśń. Nikt nawet nikogo nie potrafił. A kiedy skończyła się Msza św., posterunek rozbrojono. Litwini, którzy wyruszyli gościńcem z Gajd do Czepukan za mostem Rzepaki spotkali się z tym samym oddziałem AK. Niektórzy mieli pistolety, więc je zabrano, jak i pasy. I tyle - czyli w rzeczywistości było wcale nie tak, jak usiłują wmówić ludzie z niektórych kręgów. Po prostu nie było rozkazu unieszkodliwić fizycznie oddziały litewskie. Panu Rektorowi jako pierwszemu o tym mówię, ponieważ „Znad Wilii” wytrwale dąży do porozumienia. O tym i o innych wypadkach kiedyś napiszę szerzej, we właściwej dokumentalnej formie. Wylimitowanie tej kości niezgody przyczyni się bowiem - mam nadzieję - do lepszych stosunków między naszymi narodami. Na historię, jak i na życie, też trzeba umieć spojrzeć bez złości. A najlepiej ją pozostawić kompetentnym badaczom.

- Zgadzam się całkowicie. Co by Pan chciał przekazać Czytelnikom naszego pisma u schyłku roku?

- Żeby nadal sięgali po „Znad Wilii”, wypowiadali swoje zdanie, współtworzyli pismo. Chciałbym, żeby poeci mieli na łamach czasopisma swą przystań, a w ten sposób ich twórczość będzie zauważona w wielu miejscach, z radością powitam też ją w naszym domu w Kolonii. Wszystkim życząc dobrego zdrowia i pogodnego spojrzenia na życie - wówczas wiele animozji zniknie, ludzie skoncentrują uwagę na rzeczach najważniejszych.

- Dziękuję za te życzenia i za rozmowę.

Podpisano do druku 31 grudnia 1993 r.

ZNAD WILII  
1994.01.02 - 01.15

7



## ZOFIA BOHDANOWICZOWA Natchniona poetka i kryształowy człowiek

Była moją serdeczną przyjaciółką, z którą spędziłam kilka lat w Penrhos opiekując się zuchami. Opracowałam z moim bratem życiorys tego wspaniałego człowieka i poetki.

Zmarła 13 października 1965 roku w dalekim Toronto w Kanadzie, gdzie przebywała przez ostatnie lata. Ale nawet w czasie jej kilkunastoletniego pobytu w Anglii tylko rzadko widywało się ją w Londynie czy innych wielkich ośrodkach uchodźczych. Spędziła swoje ciche, choć bardzo czynne życie w odległym Polskim Osiedlu w Penrhos w Walii.

A jednak chociaż żyła zawsze na obwodzie naszego emigracyjnego życia - znana ogólnie tylko z drukowanych od czasu do czasu pięknych wierszy - dopiero teraz nagle zdaliśmy sobie sprawę, że kogoś ważnego i niezwykłego pośród nas zabrakło. Kogoś, kto nie tylko pięknie pisał, ale umiał wcielić we własnym życiu ideały głoszone w swoich pismach. I ten ton szczerego żalu nie tylko do poetki, która się mi więcej nie odezwie, ale za piękną i szlachetną jednostką ludzką, przebijając powszechnie ze wspomnień pośmiertnych, jakie ukazują się po Jej zgonie.

Z Zofią Bohdanowiczową łączyła mnie znajomość od wielu lat. Poznałam ją w roku 1952 w Penrhos, dokąd wtedy przybyłam z grupą zuchów na kolonie jako opiekunka.

Spotykałam panią Zofię potem, niestety, tylko rzadko i na krótko, ale zawsze pozostawałam pod urokiem jej osobowości. Zanim jednak przejdę do wspomnień osobistych, muszę po- dać trochę najważniejszych danych o jej życiu i twórczości.

Urodziła się w kwietniu 1898 roku w Warszawie. W 1913 los rzucił ją w głąb Rosji, gdzie ukończyła gimnazjum w Jekaterinosławie. Do Polski wróciła w 1920 roku. Studiowała historię literatury polskiej na Uniwersytecie Wileńskim. Dwa lata później wyszła za mąż za Feliksa Bohdanowicza. W Wilnie przebywała prawie do samego wybuchu wojny - z kilkuletnią przerwą w Warszawie i Lwowie. Polskę opuściła we wrześniu 1939 i przez Rumunię i Algier dostała się do Anglii w roku 1943.

Po jakimś czasie Bohdanowiczowie zamieszkali w Osiedlu Polskim w Penrhos. Przebywali tam nieprzerwanie aż do 1960 roku, kiedy zdecydowali przenieść się do Kanady, by połączyć się z rodziną. Niestety, już w pół roku później zmarł Feliks Bohdanowicz, a żona przeżyła go tylko o kilka lat. Zmarła na raka i oboje spoczywają teraz w bliźniaczym grobie na cmentarzu w Toronto.

Twórczość Zofii Bohdanowiczowej była wielostronna. Wybitna poetka pisała także po-

wieści, książki dla dzieci, tłumaczyła z obcych języków.

Wiersze jej, które ukazywały się w szeregu pism emigracyjnych, zostały częściowo wydane w zbiorach „Ziemia miłości” (1954, nakł. Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego na Obczyźnie) i „Sprzeciwiając się swierszczom” (1955, nakł. „Veritasu”). Dwa tematy stale wybijają się w tych wierszach na czoło: kult Matki Bożej, w szczególności Ostrobramskiej i miłość do Ziemi Wileńskiej, a później także i Walii, którą poetka pokochała jak drugą ojczyznę.

Powieści: „Wschodni Wiatr”, „Droga do Daugiel” i „Gwiazdy i kamienie” (dwie ostatnie wydane przez „Veritas”) opowiadają także o sprawach i ludziach jej ukochoanej Wileńszczyzny. Wreszcie książki dla dzieci - to „Podróż Maciusia” oraz „O Maciusiu i parowozie”.

Literacka twórczość Bohdanowiczowej była nagradzana wielokrotnie. M. in. otrzymała ona w roku 1951 nagrodę Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie za całokształt pracy literackiej.

Zofia Bohdanowiczowa była przede wszystkim natchnioną poetką. Ale w tym wspomnieniu spróbuję dać - w miarę moich sił - obraz jej jako człowieka, bo od tej głównie strony znałam ją, podziwiałam i kochałam. A człowiek był to na pewno niemiernie piękny i niezwykły, niż jej poezja.

Pani Zofia była chyba najbardziej czynną i uczynną osobą, jaką znałam. Kiedy potrafiła znaleźć czas na swoją literacką twórczość - naprawdę nie wiem. Nie tylko utrzymywała we wzorcowym porządku skromny domek, który państwo Bohdanowiczowie zajmowali w penrhoskim Osiedlu, ale drzwi były tam zawsze otwarte dla każdego, kto potrzebował rady, pomocy czy po prostu przyjemnej rozmowy - i nikt nie wychodził z tego domu niepocieszony. Nie zdarzyło mi się, bym kiedyś zastała panią Zofię nie zajętą.

Jeżeli nie było w mieszkaniu jakiejś potrzebującej duszy, której musiała poświęcić swoją uwagę - to albo szyła, albo haftowała (wykonała haftem cały cykl grotgerowski), albo pracowała w niewielkim, pięknie utrzymanym ogródku. A jeśli nie - to na odmianę wystukiwała na maszynie materiały redakcyjne do „Marianku w służbie”, dwumiesięcznika religijnego poświęconego kultowi maryjnemu, którego była pierwszą redaktorką na obczyźnie - na szczęście

wspomagana życzliwie w tej pochłaniającej pracę przez dzielnego towarzysza życia i wszystkich jego trudów mózga Feliksa.

Te rozliczne zajęcia domowe stanowiły jednak tylko część pracowitego dnia pani Zofii. Nie było w Osiedlu akcji kulturalnej, charytatywnej czy społecznej, w której nie brałaby udziału w swój własny dyskretny sposób, nie wysuwając się naprzód, unikając czołowych stanowisk, lecz wznosząc wszędzie swoją pracę, inicjatywę i zaparł. Nawet swego talentu literackiego nie skąpiła pani Zofia nigdy i zmieniała go chętnie na drobne, pisząc rewie, monologi czy okolicznościowe wiersze, byle by wnieść trochę uśmiechu czy artystycznej rozrywki w smutek uchodźczego życia. Ona jedna umiała godzić poróżnionych przeciwników politycznych w Osiedlu. Odwiedzała chorych i donosiła im posiłki. Cała i pełna poświęcenia zawsze była na usługi tych, którzy tego potrzebowali.

Kiedy przybyłam do Penrhos z zuchami, natychmiast ofiarowała się z pomocą, uczęszczała na „Kominki zuchowe”, a jako milutka „Ciotka Albina” opowiadała dzieciom uroczyste historie.

Małym polskim kościółkiem w Penrhos oboje z mężem opiekowali się jak para zakryśtanów i nie było ważniejszej sprawy parafialnej, w której duszpasterz Osiedla ks. prałat Karkowski nie szukałby ich pomocy.

Wiersze pisywała pani Zofia chyba nocami. W dzień na pewno nie było na nie miejsca.

Nic dziwnego, że 10-letni okres, w którym Państwo Bohdanowiczowie przebywali w Penrhos, był zarazem najwyższym i najbujniejszym okresem życia kulturalnego i społecznego i że wyjazd ich dwojga stał się dla mieszkańców Osiedla całkiem osobistą i nieodżałowaną stratą. Gdy zmarła, żal był powszechny, jak za kimś z najbliższej rodziny.

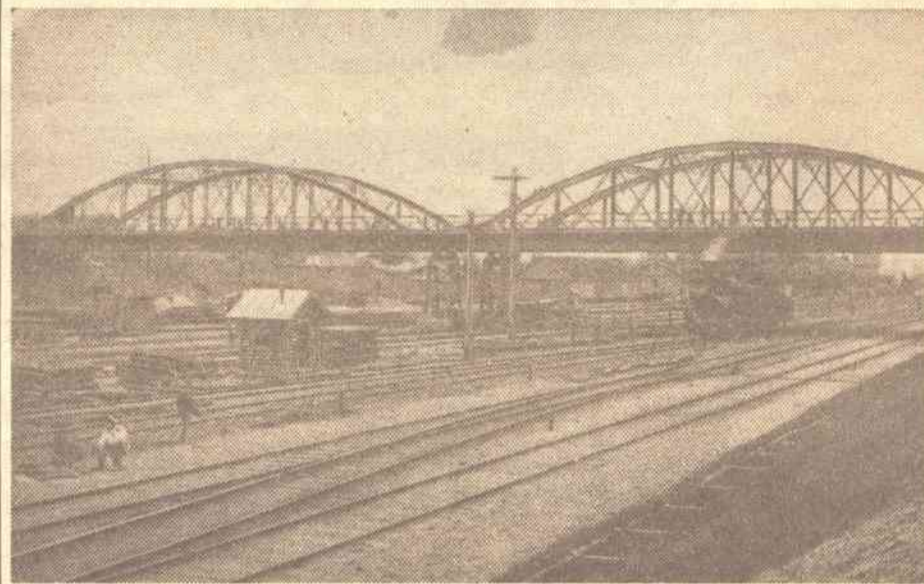
Z okazji Jej zgonu nadszedł na moje ręce od mieszkańców Penrhos hojny dar na Akcję Miłosierdzia ze znamienymi słowami: *Posyłamy tę kwotę zamiast kwiatów na grób Naszej Matki.*

O jednym nie można jeszcze nie wspomnieć, gdy się mówi o pani Zofii. Wraz z mężem Feliksem stanowili nieprześcigły wzór chrześcijańskiej pary małżeńskiej. Radością było na nich patrzeć. Łączyło ich wszystko: i wielka miłość, wspólne ideały, zgranie charakterów. I gdy jednego z nich zabrakło - dla drugiego nie było już życia na tej ziemi.

Zofia Bohdanowiczowa umierała, jak żyła. Pisał do mnie jej syn z Kanady: *Odeszła cicho, choć wiele cierpiała przed śmiercią. Cierpienia znosiła cierpliwie, budząc podziw obsługi szpitalnej, w czasie choroby pisała listy do przyjaciół pełne smutnego humoru i swoją pogodą starała się jeszcze podtrzymać drugich.*

Celina Busza-Tarnawska  
Londyn, Wielka Brytania

### To, co było... Poczłtówka ze starego albumu



I któż by poznał na tej fotografii podjazd kolejowy pod Dworzec Wileński? Widok z ulicy Szkaplernej na początku stulecia.

Trudno powiedzieć, jak bawił się nasz wielki świat, bo ani za towarzystwem działaczy, ani świeżo upieczonych kapitalistów nie przepadam. O ich zabawach krążą po mieście barwne plotki, które autorytatywnie kształtują keinerzy, szatniarce i sprzątaczkę drogiej restauracji. Podobno dżentelmeni z kasty posiadaczy nauczyli się już jeść przy pomocy noża i widelca, a wczorajszego aparatczyka wciąż poznasz po umiejętności wygłaszania toastów, gdy inni gracze są raczej małomówni.

Na przyjęciach, na które za mało było średniej pensji miesięcznej, i towarzyszące dżentelmenom damy wyglądały nie byle jak. Według paryskiej mody. Tych, których stać na bycie przy mężu, pilnowanie domowego stada i gromadzonego dobytku, podobno łatwo jest poznać po wyniosłości. Niczym hrabiny, księżny i inne jaśniepanny (tytuły podobno już też można kupić) dyktowały salonowe maniere, znane im z popularnych magazynów i telewizyjnych seriali. Kobiety, będące bezpośrednio przy interesie, poznawało się po przywódczych walorach i... zazdrości, z jaką patrzyły na swe niepracujące koleżanki.

Cechą charakterystyczną dla tegorocznych spotkań sylwestrowych była coraz bardziej odczuwalna w naszym życiu towarzyskim hierarchia. Coraz więcej tworzy się hermetycznie zamkniętych klanów. Według dochodów i źródeł ich zdobywania. Według wtajemniczenia w sprawę. Młodzi i pojętni, po ślepej służbie dla swego pana mogą przesunąć się wyżej, jak to bywa w fabułach banalnych, lecz prawdziwych.

Swoistą oprawą programową zegnania i witanie lat 93/94 były wypowiedzi różnych ludzi, którzy poczuli się w obowiązku podsumować miniony rok, dać wskazówki, jak narodowi żyć w przyszłości. Ileż niedorzeczności przemieszanych z hipokryzją nadano w radiu i telewizji, ileż to głupstw nacytaliśmy się w prasie! Nie do wiary, że aż tylu chętnych u nas do oddawania pokłonów fałszywemu bożkom, służalczemu ugięciu kolan przed tymi, którym udało się zdobyć choć namiastkę władzy.

Głównie dzięki polityce. Świadczy o tym również plebiscyt na „Człowieka Roku”. Dzieśiątkę wybrańców z 1 procentem głosów zamyka sportowiec, reszta to politycy! Żadnego biznesmena, naukowca, aktora, piosarza, komisarza policji, który zlikwidował gang przestępczy, słowem człowieka, który odniósł jakiś konkretny sukces! A przecież, kiedy przeżywa się głęboki kryzys gospodarczy, to zazwyczaj jego przyczyną bywa właśnie nieudolność polityczna (za wyjątkiem kataklizmów). Tymczasem trwa fascynacja tymi, którzy są winowajcami takiego stanu rzeczy!

Nietrudno wytłumaczyć, dlaczego tak się dzieje. Przecież polityka, to u nas największy z biznesów. Im więcej chaosu i zamieszania, tym część społeczeństwa zgarnia grubszą forszę, przy tym państwo zapewnia mu poprzez dostęp do mass mediów popularność. Rewelacyjne wyniki operacji serca, film, który zdobył międzynarodowe nagrody, książka, której wykupiono cały nakład, inne osiągnięcia nie mogą konkurować z szarym dniem pracy parlamentu czy rządu, a oficjalne twarze, najczęściej bez potrzeby, ukazują się niemal każdego dnia przed nami. Nie da się odwrócić tej sytuacji, zanim nie nauczymy się inaczej wartościować nasze poczynania, nie dojdziemy do przekonania, że w życiu jest jeszcze wiele ważniejszych rzeczy.

Wkroczyliśmy w Nowy Rok. Parafrazując tytuł rubryczki meteorologicznej, ukazującej się niedługo w krakowskim „Przekroju” możemy zapytać: czy ten rok będzie pod psem? Ale jak śpiewa w w rosyjskiej piosence - dla przyrody nie ma złej pogody.

Podobnie z ludźmi, w najtrudniejszych czasach wojen, w obozach koncentracyjnych można było pozostać człowiekiem, zaś w warunkach najlepszych z demokracji - spodlić się. Na tym polega głęboka filozofia życia. Nie bacząc na niekorzystne czasem środowisko, bilanse i prognozy trzeba trwać. Żyć, pracować, tworzyć. Wymagać najwięcej od siebie.

I to pozwala zachować nadzieję na lepsze jutro.

Tomasz Bończa

### Od nowa

## CZY ROK 1994 BĘDZIE POD PSEM?

Już jest. Jeśli wierzyć Wielkiemu Horoskopowi Chińskiemu. I dobrze, bo ponoć pies jest najwierniejszym wśród przyjaciół. Zresztą miłośnicy fauny mogliby zapewne wskazać cały szereg zwierząt godnych nie mniejszego zaufania, czego coraz bardziej brakuje dla wielu okazów z człowieczego gatunku.

W Nowy Rok wstąpiliśmy z własnym rachunkiem sumienia, każdy z własną receptą na lepsze życie, zdecydowanym postanowieniem, że będziemy inni, lepsi. Że wreszcie poważnie się zajmiemy nie tylko interesami i pracą, ale też rodziną, kuracją uszkodzonego zdrowia. Że rzucimy picie alkoholu, palenie papierosów, że będziemy wstawać o godzinę wcześniej, by uprawiać biegi i ćwiczenia gimnastyczne, nie zapominając, oczywiście, o regularnych spacerach przed snem...

Już pierwszy dzień roku zazwyczaj dla wielu przekreśla te plany, gdyż szaleństwa sylwestrowej nocy miewają konsekwencje nie tylko w postaci uciążliwego kaca. I ci, którzy całą noc i część dnia spędzili przed ekranami telewizorów, nie prędko też powracają do normalnego rytmu pracy. Ale wszyscy mają dużo przed sobą czasu, żeby jeszcze usprawnić swe harmonogramy. Niekiedy mówi się, że jak rozpocznie pierwszy dzień spod znaku nowego kalendarza - tak upłynie cały rok. Ale czy warto wierzyć w takie zabobony? Przecież tego dnia nikt nie pracuje, a w ciągu roku harówy nie brakuje. Wreszcie mamy tyle życzeń, a tak niewiele z nich się spełnia.

I takie jest życie. Inaczej ludzkość podążałaby tylko w kierunku doskonałości, zabrakłoby gorczy, zetknięcie się z którą uczy nas pokory i autentycznego smaku przeżywania dni, godzin i najkrótszych chwil.

Po kilku dniach, dla wytrwałych po kilku tygodniach nowego życia, wszystko wraca nie tyle do normy, bo to rzecz względna, co starych przyzwyczajęń. Łudzimy się znowu, że od pierwszego to nadrobimy, wyznaczamy sobie terminy, wymyślamy usprawiedliwienia, a codzienność toczy się swoim torem. Zawsze gdzieś na horyzoncie czai się kolejny rok, którego bardzo chętnie dościskać, bo będzie zupełnie inny, niesłychanie wyjątkowy, niepodobny do tych, które przeżyliśmy...

Kiedy po północy, pełni przejęcia, witaliśmy kolejny rok, zamykając pewien etap osobistych doświadczeń, nie wszyscy potrafili zapomnieć o niepowodzeniach, krzywdach, znojach Anno 93. Czy następny będzie lepszy? - zadawaliśmy retoryczne pytania. Uczucie niepokoju potęgował nieznanzy dotychczas u nas gwar ulicy. Składający się nie tyle z radości, muzyki i śpiewu, lecz detonacji rakiet i petard. Jakże udało się zgromadzić ich taką ilość! - zapewne dziwił się niejednen uczestnik wojny. Rzeczywiście, była to imponująca kanonada, orkiestra w sto karabinów - jak mawia jeden z moich znajomych, akurat bliższy sztuce niż wojskowości.

Uciechy, dla lubiących fajerwerki było co nie lada. Puszczano w ruch sztuczne ognie renomowanych firm zachodnich, ale i materiały wybuchowe własnej produkcji. Dla rodzimej mafii była to doskonała okazja do wypróbowania najrozmaitszej broni - wydawało się - włącznie z działami większego kalibru. W wyniku tej sylwestrowej strzelaniny potłuczono niemało szyb, zanotowano pożary, znaczne uszkodzenie garderoby mistrzów iluminacji, jak też przypadkowych obserwatorów. Setki poszkodowanych, głównie poparzonych i zapitych do nieprzytomności trafilo do przychodni lekarskich. Ale cóż to za straty, co za cena szaleństwa w pijaną noc w porównaniu chociażby do karnawału w Rio? Małe piwo wobec cysterny spirytusu!